

wprost.

NR 32 (81) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT)
13-19.08.2021 ISSN 0209-1747

W.



ZESTAW KIBICA

stop
cafe

ZWYCIĘSKIE POŁĄCZENIE



SPONSOR STRATEGICZNY

Promocja trwa od 1.07.2021 r. do 31.08.2021 r. Oferta promocyjna dotyczy tylko wybranych stacji. Regulamin i lista stacji dostępne są na www.stopcafe.pl

eprasa.pl e422e4a8a7

Na początek**Szymon Krawiec**[@SzymonKrawiec](#)

Reasumpcja

Można powiedzieć, że była to akcja w stylu „Speed” albo thriller z gatunku takich jak „Upadek”, wreszcie może coś na kształt dramatu a’la „Drzwi”. Na pewno puściły hamulce, jak w autobusie z Sandrą Bullock. Na pewno była totalna demolka, jak ta w wykonaniu Michaela Douglasa i dramatyczna próba cofnięcia się

Na początek

w czasie, żeby naprawić swój błąd, jak chciał to zrobić Mads Mikkelsen.

Temu, co wydarzyło się w środę w Sejmie najbliższej jednak do czarnej komedii pt. „Reasumpcja”. Jakiegoś wykręconego dramatu, w którym

GŁÓWNY BOHATER MA W SOBIE GEN SAMOZAGŁADY.

No bo kto by wpadł na to, żeby tuż przed rosyjskimi manewrami Zapad przy naszych granicach, kiedy nasi bałtyccy sąsiedzi wprowadzają u siebie stany wyjątkowe, a Łukaszenka bombarduje nasze granice falą nielegalnych imigrantów, wpaść na pomysł pogarszania relacji z naszym najważniejszym, amerykańskim sojusznikiem.

Kto by wpadł na to, że kogoś można z biznesu wywłaszczyć pod pretekstem tego, że jego biznes mogą kiedyś przejąć kartele narkotykowe. Kto by wpadł wreszcie na to, że bez żadnego poważne-

Na początek

go powodu władza przegrane głosowanie może powtórzyć, żeby je dla siebie wygrać.

Robiła tak już zresztą parę razy. W 2020 czy 2019 roku. Jak ktoś nie pamięta słowa „reasumpcja”, to zapewne pamięta słynne zdanie, które wychwyciły telewizyjne mikrofony, kiedy jedna ze zrozpaczonych posłanek PiS krzyczała: „Trzeba anulować, bo przegramy”. Głosowanie nad wyborem członków kontrowersyjnej Krajowej Rady Sądownictwa więc anulowano bez podania wyniku. Powodem miała być awaria czytników do głosowania. Chociaż, jak się później okazało, nikt do Kancelarii Sejmu żadnej awarii nie zgłaszał. Głosowanie więc powtórzono i kandydaci PiS do nowej KRS zostali przegłosowani.

Wczorajsze głosowanie było już kolejnym dowodem na to, że demokracja w naszym kraju nie ma żadnego sensu. Że jej w zasadzie nie ma, bo jeżeli od teraz każde przegrane głosowanie można zamienić na wygrane, to w zasadzie po co głosować i kogoś do tego głosowania wybierać? 



*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



P. Kuczyński dla Wprost 2020r.

Czytaj Wprost



82 **KTO MOŻE KUPIĆ TVN?**

Po burzy w Sejmie czas na głęboki oddech i przeanalizowanie – na razie jeszcze teoretyczne – wszystkich możliwych opcji sprzedaży telewizji TVN.

13 **NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE**

KRAJ

22 **RAPORT Z FRONTU WALKI O MEDIA**



Z kłopotami, ale jednak Zjednoczona Prawica przyjęła w Sejmie projekt nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji. Dokument nazywany „lex TVN” trafi teraz do Senatu.

31 **GOWIN NA HUŚTAWCE**

Jarosław Kaczyński robił wszystko by moment dymisji był jak najbardziej upokarzający dla byłego

wicepremiera. Czy Jarosław Gowin się jeszcze politycznie odwinie?

41 **MEDYCY BĘDĄ PROTESTOWAĆ**

Na 11 września medycy zapowiadają protest. – W ochronie zdrowia źle dzieje się od lat – mówi dr Artur Drobniak. Lekarze chcą to wreszcie zmienić.

SPOŁECZEŃSTWO

53 **MISTRZOWIE CEREMONII POGRZEBOWYCH**

- mówią o tajemnicach swego trudnego zawodu. Prowadzą ostatnią imprezę w jakiej człowiek uczestniczy i dlatego nie mogą popełniać błędów.





68 **RZĄDOWE OBIECANKI CACANKI**

Polacy mieszkający w Wietnamie po raz kolejny błagają polski rząd o przestanie im szczepionek przeciw COVID-19. Po deklaracji ministra nie ma żadnych działań.

FELIETON

76 **TOMASZ P. TERLIKOWSKI**

BIZNES

95 **DOBIJANIE APTEK SIECIOWYCH**

Od 2017 roku liczba aptek w całym kraju zmniejszyła się o prawie 1,2 tysiąca. Likwidacja

apteek w największym stopniu dotyka obszarów wiejskich i małych miejscowości.

104 **NOWE KŁOPOTY LESZKA CZARNECKIEGO.**

Przybywa procesów przeciwko Getin Noble Bank. Większość z nich ma szansę na zakończenie się unieważnieniem umowy kredytu.



ZAGRANICA

111 **ZEMSTA ŁUKASZENKI**

Atak falą migracyjną z Białorusi na Litwę, Łotwę i Polskę. W ich efekcie może dojść do incydentów granicznych przy okazji manewrów Zapad 2021.

120 „ODKRYLIŚMY NADUŻYCIA, WIĘC NAS ZABLOKOWALI”

Zespół ekspertów udowodnił, że Facebook nie radzi sobie z egzekwowaniem własnych przepisów. W odpowiedzi serwis zamknął ich prywatne konta.

ZDROWIE

129 NIE NALEŻY OŚMIESZAĆ, DEPRECJONOWAĆ, OSĄDZAĆ

Nie sprawdza się zawstydzanie

antyszczepionkowców i przynosi odwrotne efekty. Zawsze skuteczniejsze są przekazy pozytywne – mówi psycholog Mateusz Banaszkiewicz.

143 RADZĘ PIĆ DUŻO WODY

Po szczepieniach powikłania zakrzepowe występują niesłychanie rzadko, ale mogą się zdarzyć. Swoim pacjentom zalecam picie dużej ilości wody – mówi dr Piotr Ligocki.



Fot. Beata Zawrze/REPORTER

NAUKA

**150 RAPORT KLIMATYCZNY –
BEZ EMOCJI**

Niedawny raport klimatyczny IPCC studzi historyczne zapowiedzi rychłego końca świata. Uczni dają nam więcej czasu na znalezienie rozwiązań.

KULTURA

**156 DRAMAT
KSIĘŻNICZKI POPU**

Dramat ubezwłasnowolnionej Britney Spears rozgrywa się dosłownie na naszych oczach. Czy smutna bajka Księżniczki Popu doczeka się szczęśliwego zakończenia?

**169 GROŻNE SPRAWY
NA KONIEC LAT**

Polecamy kilka ciekawych opowieści kryminalnych, których akcja dzieje się na Sycylii, na Florydzie, w Wenecji i w sielskiej irlandzkiej wsi. Wakacyjne klimaty i groza.



Fot. PATRICK T. FALLON/AFP/East News



W SPORCIE JAK W BIZNESIE LICZY SIĘ SUKCES

Do wspólnego kibicowania zaprasza
PGNiG, oficjalny partner pomiaru czasu na

78.TourdePologne®  **WORLD TOUR**



To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

M²S^{VS}

N

C^M

B

Z

a

V

N

P

U

z

C

B

S

To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**

🐦@JMiziolek

**Eliza Olczyk**

Bohaterem minionego tygodnia był wicepremier i minister rozwoju Jarosław Gowin.

Przywrócił do resortu Annę Kornecką, którą premier zdymisjonował za słabe postępy prac nad ustawami wdrażającymi domy do 70 mkw bez formalności i mieszkania bez wkładu własnego. Wicepremier uznał jednak, że była minister świetnie pracowała i powołał ją na pełnomocnika, powierzając pracę dokładnie nad

Fot. Arek Markowicz

To nieprawda, że...

tymi samymi projektami. Dlaczego wicepremier postanowił zagrać na nosie szefowi rządu?

Polityk Zjednoczonej Prawicy mówi nam: - Musiał to zrobić. Kornecka została wyrzucona za krytykowanie Polskiego Ładu, a powszechnie wiadomo, że sygnał do ataku dostała od Gowina, który nawet pewnie dokładnie ją poinstruował, co ma mówić w czasie wywiadu, bo zawsze tak robi. I dodaje: – Gdyby teraz zostawił ją bez wsparcia, to nikt z Porozumienia nie zgodziłby się na realizowanie takich misji. Zdaniem naszego rozmówcy wszyscy wiedzą, że jesienią nastąpi ostateczne rozstanie Zjednoczonej Prawicy z Porozumieniem, bo po prostu nie ma pola do kompromisu w sprawie Polskiego Ładu.

- Gowin uważa, że jedyny elektorat, który mu pozostał to są przedsiębiorcy i dlatego będzie bronił ich przed wzrostem podatków do upadłego. Tymczasem Mateusz Morawiecki nie może ustąpić, bo potrzebuje 8-9 mld zł, żeby zbilansować

To nieprawda, że...

wyższą kwotę wolą od podatku. Zaś Zjednoczona Prawica nie może wycofać się z Polskiego Ładu, bo to by świadczyło o tym, że nie jest już zdolna do realizacji reform. Jedynym rozwiązaniem jest odejście Gowina i zbudowanie nowej większości rządzącej – przekonuje nasz rozmówca.

Według polityka Zjednoczonej Prawicy do rozvodu z Gowinem może dojść nawet w tym tygodniu, bo zbiera się Sejm i wszyscy będą na miejscu, a jeżeli nie teraz, to wrzesień jest prawie pewny. – Już widać, że zaczyna się szukanie winnego tego rozpadu i wzajemne oskarżanie się – mówi nasz rozmówca. I dodaje, że Gowin jest w rządzie osamotniony, bo skłócił się ze wszystkimi: z wicepremierem Jackiem Sasinem, z którym miał taktyczny sojusz pokłócił się z powodu Turowa, ze Zbigniewem Ziobro, z którym też zawierał doraźne sojusze – o szczepienia, z Mateuszem Morawiecki o podatki. Nawet z wicepremierem Piotrem Glińskim przestał się dogadywać, a Jarosław Kaczyński od dawna Gowinowi nie ufa.

To nieprawda, że...

Nasz rozmówca twierdzi też, że Marcin Ociepa, wiceminister rozwoju uważany za najbliższego współpracownika Gowina, na ostatnim zarządzie wystąpił przeciwko liderowi, bo nie chce opuszczać Zjednoczonej Prawicy. – Liczył na to, że będzie mógł tonować zapędy Gowina i utrzymać Porozumienie w obozie władzy, ale zorientował się, że Gowin jest już mentalnie poza Zjednoczoną Prawicą – mówi nasz rozmówca. Dlatego Ociepa, który chce pozostać w Zjednoczonej Prawicy, według naszego rozmówcy, rozważa założenie stowarzyszenia razem z Jadwigą Emilewicz, też była działaczką Porozumienia, i pozostanie w obozie władzy.

A tymczasem w obozie Koalicji Obywatelskiej zapanowało ożywienie. W tym tygodniu na spotkanie pod patronatem wicemarszałek Małgorzaty Kidawy-Błońskiej umówiły się kobiety Platformy Obywatelskiej, najwyraźniej zachęcane wypowiedziami Donalda Tuska o konieczności wprowadzenia

To nieprawda, że...

parytetów w partii. Spotkanie jest tajne łamane przez poufne, ale wiemy, że zaproszone panie będą dyskutowały o tym, jak widzą rolę kobiet w partii pod przywództwem Tuska i ustalały wspólną strategię.

Rafał Trzaskowski podobno krzyczy na podwładnych. Tak twierdzi jeden z naszych informatorów. – Pracownicy ratusza z sentymentem wspominają czasy, kiedy prezydentem Warszawy była Hanna Gronkiewicz-Waltz. Była dobrym pracodawcą, potrafiła zarządzać zespołem. A Rafał potrafi tylko krzyczeć – opowiada nasz rozmówca.

Ale to nie jedyne problemy prezydenta Warszawy. Jeden z polityków Platformy Obywatelskiej twierdzi, że w partii nie ma dobrych emocji wobec Rafała Trzaskowskiego. – Wewnątrz jest wkurzenie za rozgrywkę przeciw Tuskowi, jaką urządziło otoczenie Rafała. Sam nie chciał być szefem PO, ale dał się podpuścić swoim zaufanym politykom i na ostatniej prostej powiedział w mediach, że wystartu-

To nieprawda, że...

je w wyborach na szefa. To zostało źle odebrane – mówi polityk PO.

Grzegorz Schetyna to kolejny polityk, który nie jest beneficjentem powrotu Donalda Tuska na funkcję przewodniczącego Platformy Obywatelskiej. – Grzegorz stara się pokazać swoją siłę. Tuż przed objęciem przez Tuska stanowiska zorganizował duże spotkanie z działaczami, a po jego powrocie kolejne. Ale Donaldowi to nie zaimponowało i Grzegorz wciąż nie wie jaką pozycję będzie miał w PO – mówi polityk tej partii. Są już jednak przesłuchy, że Grzegorz Schetyna może spać spokojnie jeśli chodzi o swój region dolnośląski. – Tusk najpewniej zostawi Schetynie Dolny Śląsk, bo nie ma kogo nim zastąpić. Siemoniak nie chce stanąć na czele regionu – mówi nasz rozmówca.

Donald Tusk, tak jak pisaliśmy we „Wprost”, za radą Igora Ostachowicza dawkuje swoją obecność podczas publicznych wieców. Posta-

To nieprawda, że...

nowiliśmy dopytać jak długo będzie trwała jego ograniczona obecność. – Nie ma sensu jeździć codziennie po kraju, kiedy są wakacje. Bo możemy trafić do miejsc, w których będzie mało ludzi. I tak, nie dość, że będzie to źle wyglądało, to w dodatku regionalni działacze mogą być na nas źli, że przyjechaliśmy, kiedy ich nie było. Dlatego wyjazdy raz w tygodniu w wakacje wystarczą. Częściej będziemy jeździć od września – deklaruje jedna z zaufanych osób Donalda Tuska. Ale z planowanymi wyjazdami od następnego miesiąca jest pewien problem. Bo nie wiadomo, czy wobec zapowiadanej czwartej fali koronawirusa będą możliwe bezpośrednie spotkania z ludźmi. 

RAPORT Z FRONTU WALKI O MEDIA

SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

*Bez Jarosława Gowina, bez uznania wyniku pierwszego głosowania w sprawie odłożenia terminu obrad Sejmu, **WBREW PROTESTOM W CAŁEJ POLSCE, ZA TO Z POMOCĄ PAWŁA KUKIZA** – (coraz mniej) Zjednoczona Prawica przyjęła w Sejmie projekt nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji. Dokument nazywany „lex TVN” trafi teraz do Senatu, gdzie prawdopodobnie zostanie odrzucony przez opozycyjną większość.*



Tekst: **Dariusz Grzędziński**

Ani płynące z USA ostrzeżenia, ani odbywające się we wtorek w całej Polsce manifestacje poparcia dla TVN24 nie zrobiły wrażenia na politykach obozu rządzącego. Z wynikiem 228 głosów „za” i 216 „przeciw” Sejm przyjął w środę późnym wieczorem ustawę lex TVN.

– Do prezesa dotarły informacje o frekwencyjnej i wizerunkowej porażce wtorkowych demonstracji. Skoro w Warszawie udało się zebrać raptem kilkaset osób, w większości „zawodowych niezadowolonych”, to głosy o masowym oburzeniu na „lex TVN” można uznać za mocno przesadzone – mówi „Wprost” ważny polityk PiS.

– Słabość protestów nie była oczywiście decydującym czynnikiem, ale na pewno był to jakiś sygnał dla tych, którym przy głosowaniu mogłaby zadrzeć ręka. – Ważny polityk Prawa i Sprawiedliwości wskazuje, że projekt nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji nie budzi wcale dużych emocji i był to jeden z czynników, dla których Jarosław Kaczyński, przynajmniej na razie, nie zdecydował się na krok w tył.

Na ulicy

Rzeczywiście, największa z kilkunastu manifestacji solidarności ze stacją TVN nie wypadła okazale. Na ulicy Wiejskiej w Warszawie stawiało się

we wtorek kilkaset osób, w większości działaczy Komitetu Obrony Demokracji. Towarzyszyli im opozycyjni politycy, którzy w rozmowach z „Wprost” powtarzali, że środowe głosowanie nad „lex TVN” może przynieść niespodziankę i głosowanie kilku związanych z władzą posłów przeciwko projektowi nowelizacji.

Nic takiego się nie stało.

*Niewiele działało się też we wtorek na scenie, z której **PRZEMAWIALI PRZEDSTAWICIELE ORGANIZATORÓW PROTESTU I POLITYCY.** Ożywienie zapanowało dopiero w momencie, kiedy głos zabrał przewodniczący PO Donald Tusk.*

Były premier mówił niewiele, ograniczył się właściwie do odczytania stanowiska parlamentarzystów Platformy. Podkreślono w nim, że wolne i niezależne media są jednym z najważniejszych filarów demokracji.

– To one, obok niezawisłych sądów i przestrzegania praw mniejszości odróżniają demokrację od dyktatury, czy państwa autorytarnego. Pluralizm medialny w Polsce to zdobycz zmian przełomowego dla Polski roku 1989. Przemian, które w sferze mediów przyniosły powiew wolności, a zakończyły czas politycznej cenzury i komunistycznej propagandy – mówił Tusk.

Szefowi PO towarzyszyli na scenie przedstawiciele wszystkich sejmowych partii opozycyjnych, ale zabrakło ich realnych liderów. PSL reprezentował Michał Kamiński, Polskę 2050 Michał Kobosko, a reprezentantką Lewicy była skonfliktowana z Włodzimierzem Czarzastym wicemarszałek Senatu Gabriela Morawska-Stanecka. Żadne z nich nie wiedziało, że w tym samym czasie w nieodległej Kancelarii Premiera ogłaszana jest decyzja o zdymisjonowaniu wicepremiera Jarosława Gowina.

– Tu też trudno mówić o przypadku. Zwołanie dziennikarzy na godz. 18:00 (o tej godzinie rozpoczęły się manifestacje – przyp. red.) i przekazanie

informacji o dymisji Gowina było dokładnie przemyślane – nasz rozmówca z PiS podkreśla, że komunikacyjnie jego formacja była o krok przed opozycją.

Tak gładko nie było za to w czasie środowych głosowań.

W Sejmie

Jeszcze rano partii rządzącej, przy współudziale pięciu polityków Porozumienia (Mieczysław Baszko, Anna Dąbrowska-Banaszek, Wojciech Murdzek, Marcin Ociepa i Grzegorz Piechowiak), udało się wprowadzić „lex TVN” do porządku obrad. Później jednak na Sali pojawił się wniosek opozycji o odroczenie posiedzenia na wrzesień i PiS niespodziewanie przegrał 229 do 227. W głosowaniu nie wzięli udziału Violetta Porowska i Marek Wesoły z PiS.

Zaraz potem marszałek Elżbieta Witek zarządziła przerwę, a po jej zakończeniu... reasumpcję głosowania. Polityk PiS tłumaczyła, że wcześniej „nie była podana data” i to otwiera drogę do głosowania nad odroczeniem po raz drugi. – Zasięgnęłam opinii pię-

ciu prawników, którzy potwierdzili, że ten wniosek może być głosowany na tym posiedzeniu. Wina jest ewidentnie moja – tłumaczyła Witek.

Drugie głosowanie przyniosło już zgoła inny wynik – 229 głosów „za”, jeden przeciw i jeden wstrzymujący się.

*W głosowaniu nie wzięła udziału większość opozycji. **GŁOSOWAŁ ZA TO, INACZEJ NIŻ WCZEŚNIEJ PAWEŁ KUKIZ** i dwóch jego posłów z Kukiz’15: Jarosław Sachajko i Stanisław Żuk.*

– Kukiz jest albo kompletnym durniem, albo sprzedajną szmatą – komentował tę zmianę europoseł PO Radosław Sikorski, który był gościem specjalnego wydania „Kropki nad i”.

Głosowania w sprawie lex TVN rozpoczęły się w środę po godz. 21:00, a sprawozdawca – Marek Suski zapowiedział, że PiS złoży w Senacie poprawkę zwalniającą nadawców z koncesją satelitarną

z wymogu posiadania 49 proc. kapitału spoza Europejskiego Obszaru Gospodarczego. – Żebyście nie mówili, że chcemy likwidować TVN24 – mówił Marek Suski.

Ostatecznie „lex TVN” przyjęto stosunkiem głosów 228 do 216, przy 10 głosach wstrzymujących się. Te ostatnie to politycy Konfederacji, która zapowiada, że podobnie zachowa się, kiedy najpewniej zawetowana przez Senat ustawa jesienią wróci do Sejmu. Wtedy będzie to de facto głosowanie przeciwko „lex TVN”, bo Sejm będzie decydował o odrzuceniu senackiego weta.

W przyszłości

Co teraz wydarzy się w sprawie nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji? Konstytucja mówi, że „uchwałę Senatu odrzucającą ustawę albo poprawkę zaproponowaną w uchwale Senatu, uważa się za przyjętą, jeżeli Sejm nie odrzuci jej bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów”.

W tym momencie wydaje się, że Zjednoczona Prawica jest w stanie zebrać taką większość, dynamika wydarzeń na scenie politycznej nie daje jednak gwarancji, że ten stan utrzyma się w następnych tygodniach.

– W tym momencie obowiązuje hasło „ani kroku w tył”. Jak będzie później? Trudno powiedzieć, bo Amerykanie tak łatwo nie odpuszczą i ten krok w tył może okazać się niezbędny. Byleby nie za duży i nie tylko z naszej strony. Wojna nie jest nikomu potrzebna – kwituje pytany przez nas o dalsze losy „lex TVN” poseł Zjednoczonej Prawicy. 



GOWIN NA HUŚTAWCE

Ilustracja: Karol Kinał

Jarosław Kaczyński robił wszystko by moment dymisji był **JAK NAJBARDZIEJ UPOKA-
RZAJĄCY DLA BYŁEGO WICEPREMIERA**. Czy Jarosław Gowin się jeszcze politycznie odwi-
nie?



Tekst: **Joanna Miziołek**

— **O**d kilku tygodni, kiedy Jarosław Gowin mijał na korytarzu Jarosława Kaczyńskiego, ten ostentacyjnie odwracał wzrok w drugą stronę. Robił to w tak komiczny sposób, że raz prawie poplątałyby mu się nogi – mówi znajomy Jarosława Gowina.

Niechęć prezesa PiS do byłego już wicepremiera była już tak daleko posunięta, że wyrzucenie szefa Porozumienie z rządu było przesądzone. Pozostało jedynie pytanie, kiedy to zrobić. Prezes PiS postanowił nie dawać Jarosławowi Gowinowi okazji do tego, by został wyrzucony w najlepszy wizerunkowo dla

siebie sposób, czyli podczas głosowania nad rozwiązaniami podatkowymi w Polskim Ładzie.

„To musiało się stać”

Sam szef Porozumienia, według naszych informacji, miał być zaskoczony przyspieszeniem decyzji w sprawie jego wyrzucenia przez Jarosława Kaczyńskiego. – Gowin miał dopiero na koniec sierpnia zaplanowane inicjatywy z Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, bo ich sojusz jest dziś pewny – mówi znajomy Gowina. Szef Porozumienia ma być przekonany, że Jarosław Kaczyński robił wszystko, by moment jego dymisji był jak najbardziej upokarzający dla byłego wicepremiera.

– Fakt, że o dymisji nie dowiedział się od premiera i że mediów nie poinformował Morawiecki, tylko rzecznik rządu był zapewne pomysłem Kaczyńskiego. Chciał jak najmocniej obniżyć rangę Gowina. Pewnie nawet sam zabronił Morawieckiemu wystąpić na konferencji na ten temat i odesłał tam rzecznika rządu – mówi nasz rozmówca.

Co wyrzucenie z rządu oznacza dla Jarosława Gowina?

– *Będzie budował razem z Kosiniakiem-Kamyszem wspólny blok, listę najmniej odrażających dla wyborców PiS polityków. W ten sposób* **MOGĄ ZGARNIAĆ GŁOSY OD CENTRUM NA PRAWO.**

Do ich sojuszu może dołączyć Szymon Hołownia. – mówi nasz informator, który zastrzega jednak, że ten plan może pokrzyżować Donald Tusk, któremu marzy się wielka lista na wzór EPP. A byłemu premierowi raczej nie po drodze będzie z Jarosławem Gowinem.

Donald Tusk wyrzucenie z rządu wicepremiera skomentował krótko: „Stało się to co musiało się stać. (...) Znam Kaczyńskiego. On nie wybacza takich manewrów” – mówił o zablokowaniu przez Jarosława Gowina wyborów kopertowych Donald Tusk. Osoba z otoczenia Jarosława Gowina tak komentuje

wypowiedź Tuska: – Jest tylko jedna osoba bardziej mściwa od Kaczyńskiego. Jest nią Tusk.

„Uzależniony od sprawczości”

Historia obecności Jarosława Gowina w rządzie momentami była burzliwa. Szef Porozumienia miał mocno przeżyć pierwsze odejście z rządu na początku kwietnia ubiegłego roku, gdy dochodziło do sporów dotyczących możliwości i sposobu przeprowadzenia wyborów prezydenckich w czasie pandemii. – Przesiadywał w biurze Porozumienia na Wilczej od rana niemal zupełnie sam. Towarzyszyły mu tylko sekretarki. Nie potrafił sobie znaleźć żadnego zajęcia – opisuje polityk Porozumienia.

Decyzja o dymisji była wtedy dla wicepremiera bardzo trudna, co pokazała jego ostatnia przed odejściem z rządu rozmowa z Adamem Bielanem. – Pokłócili się na Whatsappie. Bielan chciał się spotkać, Gowin mu odmówił. Powiedział, że składa dymisję i nie ma o czym rozmawiać – opowiada nasz rozmówca.

Po wygranych przez Andrzeja Dudę wyborach Jarosław Gowin miał zacząć zabiegać o powrót do rządu. – Przez asystenta umówił się 14 lipca na kolację z Adamem Bielanem. Był problem z miejscem, bo Gowin nie był już ministrem. Mimo tego spotkanie zostało zorganizowane w resorcie nauki i szkolnictwa wyższego. Po wejściu okazało się, że Gowin zaprosił Bielana do kanciapy po BOR-owcach, gdzie były trzy krzesła i stół. Bo właśnie ten pokój zaanektował sobie w ministerstwie. A na kolację jego asystent przyniósł sushi i pałeczki – opowiada nasz informator. I dodaje, że ta sytuacja tylko pokazuje, jak trudno było się Jarosławowi Gowinowi rozstać się z władzą. – Wtedy powiedział Bielanowi, że jeśli z Kaczyńskim będą mu chcieli ukraść partię, założą nową – mówi polityk Porozumienia.

Tego samego wieczora politycy ustalili plan działania. Bielan miał pomóc Gowinowi wrócić do rządu. A dwa dni później, zdaniem naszego rozmówcy, prezes Porozumienia zobaczył się z Jarosławem Kaczyńskim. Powrót do rządu polityk miał przyjąć z dużą

ulgą. – Przecież Gowin przez dużą część swojej politycznej kariery był w rządzie, jak nie PiS, to Platformy. Łącznie 8 lat do teraz obejmował stanowiska ministerialne. On jest uzależniony od sprawczości – twierdzi nasz rozmówca.

Skomplikowana osobowość

Dziś politycy, którzy są nieprzychylni Jarosławowi Gowinowi wyśmiewają jego brak prawa jazdy. Na kilka dni przed jego wyrzuceniem z rządu, jeden z nich żartował: – Niech pani sprawdza, czy w Krakowie Gowin nie zapisał się na kurs prawa jazdy. Bo niedługo straci rządową limuzynę. Usłyszeliśmy też anegdotę związaną z tym, jak polityk radził sobie podczas kilkumiesięcznej przerwy w rządzeniu. – Gowin ze względu na brak prawa jazdy wszędzie porusza się z kierowcą służbowym autem. I kiedy po 3 miesiącach od dymisji chciano mu zabrać samochód, napisał do Mariusza Kamińskiego, że dostaje pogróżki i przedłużono mu możliwość korzystania z auta i kierowcy – opowiada polityk.

 *Te obrazki ukazujące **PRZYWIĄZANIE DO FUNKCJI RZĄDOWEJ** pokazują tylko część charakteru Jarosława Gowina.*

Bo polityk ma dosyć skomplikowaną osobowość, przez co dziś nie udaje mu się utrzymać jedności partii i przez co kiedyś nie udało mu się pozostać w Platformie Obywatelskiej. Początek końca kariery politycznej Jarosława Gowina w PO to czas jego pogarszających się relacji w rządzie z Donaldem Tuskiem. Dymisjonując w kwietniu 2013 roku ówczesnego ministra sprawiedliwości, Tusk stwierdził: – Nie mam czasu, by raz na tydzień tłumaczyć swojego ministra.

Odwołanie Jarosława Gowina miało związek z jego sugestiami, że zarodki powstające w Polsce w ramach procedury in vitro są sprzedawane za granicę, w tym do Niemiec. Ale tak naprawdę było szykowane już dwa miesiące wcześniej. Bo już w lutym 2013 roku premier spotkał się ze swoim ministrem sprawiedli-

wości w cztery oczy i miał mu zakomunikować, że albo poda się on do dymisji, albo zostanie wyrzuty z rządu.

W politycznym przeciągu

– Ta bezwzględność Tuska imponowała Gowinowi. Pamiętam, jak opowiadał mi, że jego poprzednik na stanowisku ministra sprawiedliwości, Krzysztof Kwiatkowski o swojej dymisji dowiedział się z telewizji – mówi nasz rozmówca. Najwidoczniej historia lubi się powtarzać, bo Jarosław Gowin o dymisji w rządzie Zjednoczonej Prawicy dowiedział się z TVN24.

Polityk próbował nawet Donalda Tuska pokonać. W sierpniu 2013 roku stanął do wewnętrznej walki z ówczesnym szefem PO. Potem był wypychany przez niego z partii. Ówczesny premier pogroził mu wtedy, że jeśli jeszcze raz przekroczy miarę i naruszy normy bycia w PO, to pożegna się z partią. – Jak się stoi w przeciągu, to można zachorować, a innym tarasuje się przejście – mówił Tusk.

Kilkanaście dni później Jarosław Gowin był już poza Platformą. Dziś polityk jest poza Zjednoczoną Prawicą. Tym razem z mniejszą liczbą szabel, niż kiedy wychodził z partii Donalda Tuska. Jego koło parlamentarne, które właśnie założył, liczy siedmiu posłów. Tworzą go: Jarosław Gowin, Michał Wypij jako szef koła, Magdalena Sroka, Iwona Michałek, Stanisław Bukowiec oraz dotychczas niezrzeszona posłanka Monika Pawłowska. Do koła parlamentarnego będzie też należał senator Józef Zając.

Czy parafrazując słowa obecnego prezydenta Jarosław Gowin ma jeszcze szansę politycznie się odwinąć? – Zablokować to może teraz Tusk – kwituje znajomy polityka. 



Ilustracja: Karol Kinal/Fot. Marek Hanyżewski/ Newspix.pl, Shutterstock

MEDYCY BĘDĄ PROTESTOWAĆ

*Na 11 września medycy zapowiadają protest. – W ochronie zdrowia źle dzieje się od lat. Nie wyobrażam sobie, żebyśmy doprowadzali do zgonów pacjentów czy innych tragicznych zdarzeń poprzez protest. Liczymy, że decydenci się z nami spotkają i zaczną rozmawiać o realnych zmianach, nie będą trwać przy swoim zdaniu, oderwanym od rzeczywistości szpitalnej – mówi **DR ARTUR DROBNIAK**, wiceprezes Naczelnej Rady Lekarskiej.*



Rozmawiała **Katarzyna Pinkosz**

Prawdopodobnie 11 września będzie już w Polsce czwarta fala COVID, tymczasem zapowiadacie protest zawodów medycznych. Przeciw czemu ten protest?

Bardzo zmniejsza się ilość kadry, zarówno lekar-
skiej, jak pielęgniarzkiej, zatrudnionej w publicznym



Artur Drobnia

– specjalista położnictwa i ginekologii, dr n. med. Od 2018 r. pełnił funkcję sekretarza Naczelnej Rady Lekarskiej, od stycznia br. jest jej wiceprezesem. Jest także p.o. kierownika Ośrodka Doskonalenia Zawodowego Naczelnej Izby Lekarskiej, gdzie pracuje nad otwarciem Centrum Szkoleniowo-Konferencyjnego NIL, planowanym na koniec 2021 r.

systemie ochrony zdrowia. Z powodu braku kadr zamyka się wiele oddziałów szpitalnych. W obliczu tego, jak zostaliśmy potraktowani przez ministra Niedzielskiego przy ustawie o minimalnych wynagrodzeniach w systemie opieki zdrowotnej, nasza decyzja nie mogła być inna. Chcemy wzrostu nakładów na publiczny system ochrony zdrowia. Wciąż mówi się, jak dużo Polska zaczyna przeznaczać na opiekę zdrowotną, wymieniając kolejne miliardy złotych, jednak wciąż jest to znacznie mniej niż w innych krajach.

Zamykanie oddziałów jest spowodowane brakiem lekarzy?

Lekarzy, pielęgniarek. Problem jest dziś na Śląsku, na Lubelszczyźnie, w mniejszych ośrodkach powiatowych. Jednak nawet w szpitalu klinicznym na Banacha w Warszawie, w szpitalu klinicznym WUM, część pododdziałów w Klinikach chirurgii jest zamknięta; nie dlatego, że nie ma pacjentów, tylko dlatego, że nie ma personelu. Odszedł z pracy, a nowy się nie zgłasza.

Minister Niedzielski zwraca jednak uwagę, że lekarze i pielęgniarki zarabiają dziś znacznie lepiej niż kilka lat temu, a dużo mogą też dorobić na dobrze płatnych dyżurach.

Gdy ministrem zdrowia był Łukasz Szumowski, po proteście rezydentów zaproponowane wynagrodzenie lekarzy specjalistów wynosiło 1,6 średniej krajowej. Pan minister Niedzielski na zespole trójstronnym „przepchnął” swoją wersję ustawy, zakładając wynagrodzenie lekarza na poziomie 1,31 średniej krajowej. To miała być podwyżka kwotowo o 19 zł miesięcznie, natomiast w stosunku do średniej krajowej jest to dość duża obniżka płac.

Mamy inflację, problem z kadrami. Jeśli chcemy, by kadry utrzymały się w publicznym systemie, to musi iść za tym wzrost wynagrodzeń.

Gdy minister mówi o wynagrodzeniach za dyżury, to jest to argument mocno populistyczny. Nikt nie zabrania nikomu dorabiać po godzinach, niezależnie od wykonywanego zawodu. My mówimy jednak o wynagrodzeniu na etacie, o pracy przez 40

godzin w tygodniu, zapewnieniu ciągłości opieki pacjentom przez zespół medyczny.

Gdy przeliczymy wynagrodzenia w ujęciu „za godzinę” pracy, wówczas okazuje się, że **PENSJE OSÓB W OCHRONIE ZDROWIA SĄ NISKIE**. Mówię nie tylko o lekarzach,

ale też pielęgniarkach, ratownikach medycznych, diagnostach laboratoryjnych, fizjoterapeutach.

Jednak pierwszy raz mamy wyraźny wzrost środków przeznaczanych na ochronę zdrowia: pierwotnie miało być 6 proc. PKB na zdrowie, teraz mówi się o 7 proc.

Wzrost jest, patrząc w miliardach złotych, jeśli jednak patrzymy na PKB i porównujemy się z krajami UE czy OECD według danych z 2019, to jesteśmy na szarym końcu. W 2017 r. Czesi wydawali na zdrowie już ponad 7,5 proc. PKB, z czego ponad 80 proc. pochodziło ze środków publicznych. Słowacy

i Węgrzy ponad 6 proc., a tymczasem my w 2021 wydajemy 5,2 proc. Naszym postulatem jest to, żeby 7 proc. PKB na zdrowie wydawać już w 2024 roku, a nie w 2027 r., jak to jest przewidziane w projekcie ustawy. Należy podkreślić, że we wszystkich krajach UE wydatki na opiekę zdrowotną rosną rokrocznie, niezależnie od tego, czy dany kraj wydaje 7, 8 czy 10 proc. PKB na zdrowie. Nowoczesne leczenie i nowoczesna diagnostyka są kosztochłonne.

Niskie nakłady na opiekę zdrowotną były w Polsce od lat, nie od razu jest możliwa taka zmiana.

Ten obecny wzrost nakładów został wywalczony po proteście rezydentów w 2018 roku. Niestety, zarówno ten rząd, jak poprzednie, traktowały system opieki zdrowotnej mocno po macoszemu, dopiero wyraźne działania pracowników doprowadzają do jakichkolwiek zmian.

Protestują wszystkie medyczne grupy zawodowe?

Postawa MZ w ostatnim czasie, próba dzielenia środowiska, co miało miejsce w tym roku, doprowadziła do scementowania naszych działań. Widzimy,

że coraz trudniej jest zapewnić pacjentom ciągłość opieki. Przykład: pacjent kiedyś trafiał do szpitala, miał wykonywane kompleksowe badania diagnostyczne, opiekował się nim lekarz prowadzący, dziś nie zawsze jest to możliwe, bo nie ma np. radiologa, a opiekuje się nim zmieniający się codziennie lekarz kontraktowy. Doprowadza to do wypaczeń, proces diagnostyczno-leczniczy przedłuża się, co zwiększa koszty hospitalizacji i opóźnia powrót do zdrowia.

Średnia wieku lekarza, pielęgniarki i rośnie. Mamy starzejące się społeczeństwo; w 2030 roku ponad 20 proc. populacji będzie miało 65 i więcej lat; to osoby, które będą wymagały coraz większej liczby świadczeń zdrowotnych, nie tylko lekarskich, ale też pielęgniarskich, opiekuńczych. Przy obecnym poziomie finansowania te osoby pozostaną bez opieki.

To prawda, że brakuje kadr, jednak nie można powiedzieć, że Ministerstwo nic nie robi: od kilku lat limity przyjęć na studia medyczne są zwiększane, w perspektywie kilku lat powinno przybyć zarówno lekarzy, jak pielęgniarek.

Ten ruch musimy pochwalić, nie jest tak, że wszystko, co robi Ministerstwo, jest przez nas negowane.

Jeśli jednak kształcimy ludzi, a nie zapewniamy im godnych warunków pracy, to albo zaraz **PO STUDIACH WYJADĄ ZA GRANICĘ**, albo pójdą do sektora komercyjnego,

gdzie mają lepsze wynagrodzenia i lepsze warunki pracy.

Żeby nie doszło do protestu, domagacie się spotkania z premierem?

Nie chodzi o samo spotkanie z panem premierem, chodzi o konkretne akty legislacyjne, które zapewnią szybsze zwiększenie finansowania systemu opieki zdrowotnej, godziwsze wynagrodzenia, by powstrzymać migracje pracowników. Po to, by to uzyskać, wydaje nam się, że niezbędne są spotkania z premierem, ponieważ z resortem zdrowia

spotykaliśmy się już wielokrotnie, jednak niewiele z tego wyszło.

Jeśli do spotkania nie dojdzie, 11 września wyjdziecie na ulicę. Co potem?

Planowany jest protest w formie manifestacji pracowników opieki zdrowotnej, termin sobotni jest wybrany, by w jak najmniejszy sposób zaszkodzić naszym pacjentom. Poświęcamy na to swój prywatny czas, by pokazać społeczeństwu, że jesteśmy razem i że jesteśmy z pacjentami. W ochronie zdrowia źle się dzieje od wielu lat, to вина polityków. A co będzie dalej? Pielęgniarki mają zawiązanych wiele sporów zbiorowych, są na etapie przedstrajkowym; zgodnie z informacjami, jakie pojawiają się na naszych spotkaniach, do ewentualnych strajków może dojść jeszcze w tym roku.

Jesteśmy przed czwartą falą COVID; czy to jest dobry czas na protesty?

Pandemia trwa od półtora roku, na szczęście szczepienia działają. Żal, że nie tak wysoki odsetek Polaków jak powinien jest zaszczepiony. Wydaje się,

że w pierwszej połowie września będziemy jeszcze przed czwartą falą i nie zaszkodzimy w żaden sposób pacjentom. Każdy z nas ma ogromne poczucie odpowiedzialności i nie wyobrażam sobie, byśmy doprowadzali naszą postawą do zgonów pacjentów czy tragicznych zdarzeń medycznych. Chcielibyśmy za wszelką cenę tego uniknąć i wierzymy, że decydenci też tego chcą. Liczymy, że się z nami spotkają i zaczną rozmawiać o realnych zmianach, a nie trwać przy swoim zdaniu, oderwanym od rzeczywistości szpitalnej i ambulatoryjnej. 

DNI OTWARTE

16-18 oraz 23-30
sierpnia 2021

GOTOWE DO UŻYTKOWANIA
APARTAMENTY 3-POKOJOWE Z OGRÓDKAMI
WYKOŃCZONE „POD KLUCZ”



Osiedle

**Słoneczne
Dębki**



BEATA BOBKIEWICZ 511 738 734

WWW.SLONECZNEDEBKI.PL

MISTRZOWIE CEREMONII POGRZEBOWYCH

*Jacek Borowik żegna
zmarłego na cmentarzu.*

Fot. Archiwum prywatne

*Mówią, że pogrzeb to jest wydarzenie na raz. Jeżeli cokolwiek się schrzani, to nikt nie wyjdzie do rodziny zmarłego i nie powie: „Oj dobra, dzisiaj się nie udało, wpadnijcie za dwa dni, to zrobimy lepiej”. Dlatego oni błędów nie popełniają. I **TĘ OSTATNIĄ IMPREZĘ W ŻYCIU KAŻDEGO CZŁOWIEKA PRZEPROWADZAJĄ Z CHIRURGICZNĄ NIEMAL PRECYZJĄ.** Anna i Jacek Borowik, para mistrzów ceremonii pogrzebowej z Warszawy obrośla już w legendy. Nam udało się namówić ich, by opowiedzieli o tajnikach swego trudnego zawodu.*



Tekst: **Kamil Pawełoszek**

Wszystko zaczęło się ćwierć wieku temu, od zbiegu okoliczności. Jest jeden z poniedziałków 1997 roku. Jacek Borowik siedzi przy organach na chórze cmen-

Spółeczeństwo

tarnej kaplicy, by kilkoma taktami Bacha pożegnać kolejnego zmarłego. Od kilku lat prowadzi z żoną agencję muzyczną. Większość zleceń to oprawa do ostatnich pożegnań. Nagle na chór wpada roztrzęsiony kierownik zakładu pogrzebowego. I woła: – Panie Jacku, pan już widział z tysiąc takich pogrzebów... A nasz mistrz ceremonii nie dojedzie, bo mu samochód zaniemógł. Weź pan tę togę, rodzina przyniosła tekst, przeczytaj ten tekst i za 15 minut wychodź pan na scenę, bo zaczynamy...

*Jacek Borowik przywdział więc togę i **BRAWUROWO POPROWADZIŁ POGRZEB**, wspinając się na wyżyny umiejętności, które właśnie w sobie odkrył. Spodobało się.*

Następne zlecenie z tego samego zakładu pogrzebowego nadeszło po kilku dniach. Anna Borowik dołączyła do męża trzy lata później. Kiedy wszyscy mistrzowie ceremonii mieli zajęte terminy, to wła-

Spółeczeństwo

śnie ona dostała propozycję poprowadzenia pogrzebu. Zgodziła się i została pierwszą w Polsce kobietą w tym zawodzie.

– Stres pomaga, ale trema musi być na zasadzie leciutkiej ostrogi, takiego połechtania po bokach tego konia, żeby on się zebrał, spiął, żeby ładnie postawił głowę, bo za chwilę rozpocznie przejazd. Natomiast trema paraliżująca to jest coś, co wyklucza z tego zawodu, podobnie jak z każdego zawodu gdzie ma się kontakt z publicznością. Pamiętam rozmowę z mężem kobiety, która była wtedy chowana. Przyznałam się, że to mój pierwszy raz. Odpowiedział filozoficznie, że któryś raz musi być pierwszy – wspomina Anna Borowik.

Mistrzem ceremonii jest osoba przewodząca ceremonii pogrzebowej o charakterze świeckim lub świecko-wyznaniowym. W tym drugim przypadku elementy ceremoniału świeckiego są połączone z obrzędami religijnymi.

W ciągu trwającej ćwierć wieku kariery Borowikowie szacują, że pochowali już tyle osób, ile mieszka

Spółeczeństwo

w małym miasteczku. Liczba świeckich pogrzebów przez wiele lat utrzymywała się na poziomie 6-7 procent wszystkich pochówków.

– Bardzo wiele zmieniła pandemia Covid-19. Zaczęli umierać ludzie młodzi, a liczba świeckich pochówków wynosi już nawet 10 proc. ogólnej liczby pogrzebów. Do zawodu zaczęli się również garnąć nowi ludzie, swoich sił zaczęli próbować aktorzy – mówi Anna Borowik.

Trzeba umieć dotrzeć do ludzi

Podobno w tym zawodzie trzeba lubić ludzi i trzeba ich rozumieć. Jak patrzymy na pogrzeb świecki i rolę mistrza ceremonii z boku, wygląda to tak: poczytał, pogadał i wziął honorarium, ja chcę robić to samo..., ale ceremonia pogrzebowa to zaledwie deser, po całej pracy, którą trzeba wykonać wcześniej. Trzeba skontaktować się z rodziną zmarłego w bardzo trudnym dla nich momencie. A to nie jest rozmowa, którą przeprowadza się na luzie. To rozmowa z ludźmi, którzy są kilkanaście godzin po tym, jak stracili kogoś bliskiego.

Spółeczeństwo

– To tworzy ogromną trudność kontaktu, bo nie każdy chce mówić. Czasami bliscy są jak zamknięta konserwa, nie można się do nich włamać. A

*trzeba to zrobić, w ich interesie.
Bo skoro oni poprosili mistrza
ceremonii o poprowadzenie pogrzebu,
to **CHCĄ BY KTOŚ TEGO ICH BLISKIEGO
WSPOMNIAŁ**, pożegnał.*

Ale decyzję podjęli w zakładzie pogrzebowym. A teraz wieczorem nie są w stanie mówić. Siedzą rozmemłani w potarganym szlafroku, zapuchnięci od płaczu i ostatnią rzeczą jakiej by chcieli jest rozmowa z obcym człowiekiem, który będzie im zadawał pytania o tego bliskiego, który jeszcze przed chwilą z nimi był, ale już jest bezpowrotnie utracony – wyjaśnia Anna Borowik.

Dlatego ważna jest umiejętność dotarcia do człowieka, umiejętność pracy z ludźmi i co za tym idzie przelania na papier tego, co usłyszy się podczas

Spółeczeństwo

wywiadu. – A rodziny mówią różnie, czasami pięknie, czasami chaotycznie, bo przeżywają samotanię uczuć i kotłowanie myśli – dodaje jej mąż Jacek.

Potem para mistrzów układa mowę pogrzebową, najważniejszy element każdej ceremonii. To opowieść o tym, co wypełniało czas zeganego człowieka, co wypełniało jego dni, zarówno w sferze prywatnej, jak i zawodowej.

To nie jest zawód dla każdego

Jakie trzeba mieć jeszcze predyspozycje, by pracować w zawodzie? Oprócz ładnego pisania trzeba jeszcze umieć ładnie czytać. Trzeba mieć ładną dykcję, intonację i dobrze sprzedąć napisany tekst. Trzeba też umieć wyczuć oczekiwania rodziny zmarłego.

– Jedni będą chcieli, by używać wielkich słów, by o pewnych rzeczach mówić z ogromną emfazą. Inni będą woleli, żeby to było takie zwyczajne, takie proste, zupełnie pozbawione zadęcia – wyjaśnia Anna Borowik. Ważny jest też wygląd zewnętrzny. Mistrza ceremonii musi być po prostu widać. –

Spółeczeństwo

*Anna Borowik prowadzi
kondukt z domu pogrzebowego
na miejsce pochówku .*



Fot. Archiwum prywatne

*Mistrzem ceremonii jest **OSOBA**
PRZEWODZĄCA CEREMONII
POGRZEBOWEJ o charakterze świeckim
lub świecko-wyznaniowym.*

Spółeczeństwo

Trzeba choć trochę wystawać znad mównicy. Mieć kawałek wzrostu i zdrowe płuca – dodaje Jacek Borowik.

Trzeba mieć również ogromną odporność psychiczną i umiejętność zrzucania emocji. Trzeba być opanowanym podobnie do chirurga stojącego przy stole operacyjnym.

– Nasze zdenerwowanie w niczym nie pomoże rodzinie zmarłego. Co się już stało, tego się nie cofnie i nie zmienimy okoliczności, które już zaszły. Naszym zadaniem jest dać tym ludziom swoją siłę i wesprzeć ich, bo my na tym pogrzebie jesteśmy ich ustami i musimy zmarłego wspomnieć jak najpiękniej za nich i w ich imieniu, bo oni często nie mają na to siły – wyjaśnia Anna Borowik. Małżeństwo wie, o czym mówi. Od kilkunastu lat zajmuje się szkoleniem adeptów tej trudnej sztuki. Zlecił im to prezes Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego. Dlatego też wiedzą, że ten zawód nie jest dla każdego. I rozmowę z każdym kandydatem na mistrza zaczynają od... zniechęcania.

Muzyka dodaje blasku

Pogrzeb rozpoczyna się utworem muzycznym. Najczęściej muzyka rozbrzmiewa na żywo, wydobywana z instrumentów przez uczestniczących w pogrzebie artystów. – Muzyka wykonywana na żywo dodaje pogrzebowi bardzo dużo blasku.

„*Tak jak są prawdziwe kwiaty
roztańczające zapach, a w zniczach
pali się autentyczny ogień, tak*
**MUZYKA NA ŻYWO JEST SWOISTYM
NIEZASTĄPIONYM DAREM** *od człowieka
dla człowieka*

– wyjaśnia Jacek Borowik.

Utwór na początku to także szansa dla spóźnialskich, na przykład tych, którzy zbyt długo szukali miejsca do zaparkowania samochodu. Podczas rozbrzmiewającego utworu wchodzi mistrz ceremonii i oddaje zmarłemu honory przed trumną lub urną z prochami. Po zakończeniu utworu podchodzi

Spółeczeństwo

do mównicy i wygłasza mowę laudacyjną. Często oprócz mistrza głos zabierają też inne osoby, krewni i przyjaciele zmarłego. Po przemówieniach ma miejsce krótki koncert.

Te trzy utwory pozwalają dalszym rzędom posłuchać muzyki w dobrym wykonaniu, a dla wzruszonej przemówieniami rodziny jest to moment oddechu. Po koncercie zapowiadane jest przejście na cmentarz i formowany jest kondukt pogrzebowy. Po ostatniej drodze, nad grobem, ma miejsce krótkie pożegnanie. Następnie chowana jest trumna, zamykana mogiła, składane są kwiaty. Na koniec mistrz ceremonii wygłasza podziękowania i oddaje honory przed grobem. Pogrzeb jest zakończony.

Niektóre pogrzeby są trudne

Pogrzeb jest trudny wtedy, kiedy w rozmowie z rodziną mistrz ceremonii dostrzega, że człowiek z którym rozmawia mógłby być jego przyjacielem lub bratem. Że dzieli podobne poczucie humoru, oglądał te same filmy i czuje się tak, jakby wychowywał się w jednej

Spółeczeństwo

piaskownicy. Emocjonalna bliskość z rodziną zmarłego sprawia, że ich tragedia jest twoją tragedią. Ich strata jest twoją stratą. Trudne są również pogrzeby dzieci.

– Śmierć dziecka jest dla bliskich końcem perspektyw, nie tylko tracą istotę, która była dla nich najdroższa, ale urywa się ich przyszłość. Choć nikt tego głośno nie wypowie, bliscy to jednak czują – mówi Anna Borowik. Trudne pogrzeby to też takie, gdy sędziwa osoba traci małżonka. Mistrzowie ceremonii podkreślają, że ten rodzaj żałoby jest niedoceniany.

– Człowiek, który pozostał czuje się, jakby oderwano mu połowę ciała. Nie pamięta już świata, bez tej drugiej osoby i tracąc ją, traci cały świat. Zdarza się, że takie osoby nie zdążą potem przepracować swojej żałoby. Mija kilka tygodni i dostajemy drugi telefon...

– dodaje Jacek Borowik.

Nietypowe życzenia rodziny

Urnę fotoreportera rajdowego przewożono sportowym Subaru. Przed trumną kochającej konie tragicznie zmarłej dziewczyny leżało siodło. A operator

Spółeczeństwo

podróźniczych filmów dokumentalnych wieczny odpoczynek znalazł w główkach duńskiego portu. Tam zatopiono jego prochy. Nietypowych życzeń rodziny, wzbogacających oprawę pogrzebu jest bardzo duźo. Tradycją stało się na przykład, że motocykliści odprowadzają zmarłego kolegę w kondukcje złożonym z jednośladowych maszyn. Często w pogrzebach biorą udział kochane przez zmarłego za życia zwierzęta. Doktor weterynarii żegnał koń prowadzony przez dwie amazonki.

– Czasami pogrzeb na życzenie rodziny ma bardzo pogodny charakter. Zdarzały się pogrzeby z toastami, wznoszonymi by uczcić pamięć o zmarłym – wskazuje pani Anna.

A czasami mówi się nie

Dwa razy w swojej karierze mistrzom ceremonii zdarzyło się odmówić zlecenia. Pierwszy raz dotyczył jednego z funkcjonariuszy „bezpieki” z Rakowieckiej. Rodzina wypowiadała się o nim w samych superlatywach i niemal przez przypadek wypłynęły w rozmowie

Spółeczeństwo

drażliwe fakty z jego przeszłości. Mistrzowie zainteresowali się bliżej, dotarli do dokumentów świadczących o niechlubnych dokonaniach zmarłego.

– Pojawił nam się portret patologicznego sadysty, który z katowania więźniów ciągnął jakąś chora satysfakcję. Do tego był jeszcze w swojej pracy szalenie kreatywny. Ponieważ pokoje przesłuchań były za małe i nie można się było zamachnąć pałą, więc wymyślił, że dolutuje kulkę do łańcucha, a ten łańcuch obciągnie gumą I taki przyrządem katował potem ludzi – opowiada pani Anna Borowik.

Druga sytuacja dotyczyła mordercy dziecka, który miał spocząć na tym samym cmentarzu, co jego ofiara. – Nie mówimy tylko w sytuacjach skrajnych – podkreśla mistrzyni ceremonii.

Nikt z nas nie wie, ile czasu jest mu dane

Kiedyś pani Anna przygotowywała pogrzeb kogoś, kto w życiu „mocno nawywijał”. Szło jej bardzo ciężko, rodzina opowiedziała szczerze o dokonaniach zmarłego, jakim był człowiekiem, co zrobił sobie i innym.

Spółeczeństwo

Podczas pisania poczuła się tak przytłoczona sytuacją, że postanowiła na chwilę wyjść przed dom...

– Była mroźna noc, drzewa były pokryte szadzią, a ja miałam głowę rozgrzaną do czerwoności i żeby się ochłodzić złapałam za gałązkę pokrytą ostrym lodem. To był moment, jakby mnie otrzeźwiło. I zdałam sobie sprawę z czegoś, co jest oczywiste.. Że tak długo, jak żyjemy możemy próbować starać się coś zmienić. Jednak koniec życia jest końcem szansy na wszystko – mówi Anna Borowik. 



RZĄDOWE OBIECANKI CACANKI

*Odkażanie wyludnionej przez lockdown
ulicy w Hanoi – 26 lipca 2021r.*

Fot. STAFF / Reuters / Fotum

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

– *Wariant Delta to nie jest chińska podróbka. Rozprzestrzenia się błyskawicznie mimo drastycznych regulacji. Nie chcemy walczyć o tlen, łóżko, respirator* – **POLACY MIESZKAJĄCY W WIETNAMIE PO RAZ KOLEJNY BŁAGAJĄ POLSKI RZĄD O PRZESŁANIE IM SZCZEPIONEK** *przeciw COVID-19. Mimo deklaracji ministra Niedzielskiego, które padły w rozmowie z „Wprost”, wciąż nie zostali powiadomieni o rządowych działaniach.*



Tekst: **Paulina Socha-Jakubowska**

– **N**ie znamy dat, ani szczegółów logistycznych tego przedsięwzięcia. Zaczynamy wątpić, czy oficjalne deklaracje będą miały pokrycie w rzeczywistości – piszą nam Beata Ufniarz i Marcin

Spółeczeństwo

Porowski, Polacy mieszkający w Wietnamie, którzy od tygodni walczą o to, by polski rząd umożliwił im szczepienia przeciwko COVID-19.

Koszmarną sytuację Polaków w Wietnamie jako pierwsi opisaliśmy 27 lipca. Nasi rodacy zwrócili się wówczas do polskiego rządu z prośbą o przesłanie im 200 szczepionek przeciw koronawirusowi. – Podczas gdy w Polsce występuje obecnie nadmiar szczepionek, Polacy w Wietnamie nie mają możliwości zaszczepienia się – pisali sygnatariusze listu, który ostatecznie trafił na biurko ministra zdrowia Adama Niedzielskiego.

Sytuacja kryzysowa

Polacy zaznaczali wtedy, że sytuacja w Wietnamie robi się coraz bardziej kryzysowa, dzienna liczba zakażeń jest na poziomie 6 tys. osób, zaś obcokrajowcy o szczepieniu mogą jedynie pomarzyć – m. in. przez spóźnioną reakcję Wietnamu na pandemię i konieczność zaopatrywania się w szczepionki.

Społeczeństwo

Dzisiaj szczepionki przeciw koronawirusowi są tam dostarczane jedynie z solidarnościowego programu COVAX (co także odnotowano w liście do rządu) i oczywiście najpierw są szczepieni ludzie z pierwszej linii covidowego frontu.

Beata Ufniarz mówiła nam w lipcu, że

„*cudzoziemcy teoretycznie nie są dyskryminowani, ale w praktyce oznacza to, że są podłączeni do kategorii nr 16, a* **SZANSĘ NA SZCZEPIENIE DOSTANĄ JAKO OSTATNI.**

Jakiś czas temu pojawiło się jednak światełko w tunelu. „Rząd Wietnamu, w osobie ministra zdrowia, wydał rozporządzenie pozwalające ambasadom na import szczepionek. Nie ma żadnych technicznych, organizacyjnych ani prawnych przeszkód, by Polacy mieszkający za granicą mogli skorzystać z Narodowego Programu Szczepień. Przynależność do Narodu, to nie tylko kod pocztowy

Spółeczeństwo

i adres zamieszkania” – podkreślali kilkanaście dni temu nasi rodacy, o czym także donosiliśmy we „Wprost”.

Kilka dni po publikacji naszego artykułu, także w rozmowie z „Wprost”, minister zdrowia Adam Niedzielski zadeklarował, że Polska znalazła sposób na wysłanie do Wietnamu szczepionek, tak by chętni Polacy mogli z nich skorzystać. 30 lipca w rozmowie z Agnieszką Niesłuchowską-Szczepańską minister zdrowia powiedział: – Zaręczam, że dostaną szczepionki. Mamy wszystkie instrumenty, które pozwalają na taki transfer. Rządowe uchwały dają mi podstawę prawną do przeprowadzenia takiej operacji. To kwestia dni, maksymalnie tygodnia – zapewnił minister Niedzielski.

Czas płynie, zagrożenie rośnie

Minęło jednak ponad 10 dni od tamtej deklaracji, a Polacy mieszkający w Wietnamie wciąż nie wiedzą, czy i kiedy będą mogli się zaszczepić.

Spółeczeństwo

Jednocześnie, sytuacja koronawirusowa w Wietnamie pogarsza się z dnia na dzień, mimo trwającego od ponad trzech tygodni lockdownu. Dzienna liczba zakażeń 8 sierpnia osiągnęła rekordowe 9 690 przypadków. Dzienna liczba zgonów wynosi ponad 300. Warto przy tym pamiętać, że do kwietnia 2021 r. ta liczba pozostawała na stałym poziomie zaledwie 35 zgonów.

– Znakomita większość zakażeń i zgonów przypada na południe kraju, przede wszystkim na Ho Chi Minh City (dawny Sajgon), gdzie również przebywa większość Polaków. Powyższe dane pochodzą z oficjalnych źródeł, ale istnieją poważne przypuszczenia, że są one mocno zaniżone.

*Dotychczas zaszczepionych w pełni zostało **ZALEDWIE 0,8 PROC. Z 89-MILIONOWEJ POPULACJI** populacji Wietnamu – podkreślają mieszkający tam Polacy.*

Spółeczeństwo

W swojej kolejnej odezwie nasi rodacy opisują też zasady pełnego lockdownu, który panuje w Wietnamie: „Szkoly, urzędy publiczne i miejsca pracy są zamknięte, nie działają restauracje, kina, bary, hotele, nie działa transport publiczny ani taksówki, nie ma możliwości przemieszczania się wewnątrz kraju pociągiem, autobusem, samochodem, samolotem, nie można zamówić jedzenia online, sklepy są otwarte do godziny 17, od godziny 18 panuje całkowity zakaz wychodzenia z domu. Ponadto brakuje łóżek dla chorych, brakuje tlenu dla pacjentów, brakuje jedzenia w sklepach, których liczba została drastycznie ograniczona”.

Co ważne, jeszcze w lipcu zainteresowani szczepieniami rodacy deklarowali, że są gotowi pokryć wszelkie koszty transportu preparatów, oraz porozumieli się z prywatną kliniką, która zaszczepiła wielu dyplomatów zagranicznych, w kwestii profesjonalnego przechowania szczepionek i wykonania samych szczepień.

Spółeczeństwo

Na pytanie, dlaczego nie mogą wrócić do kraju, żeby się zaszczepić, nasi rodacy odpowiadają: – Skomplikowana sytuacja epidemiologiczna spowodowała również rygorystyczne obostrzenia wizowe. W praktyce oznacza to, że pracujący tu Polacy, którzy wyjechali z Wietnamu aby zaszczepić się w Polsce, nie będą mogli wrócić. Oznacza to dla wielu wybór między zdrowiem a bezpieczeństwem ekonomicznym. 



Tomasz P. Terlikowski

Segregacja szczepionkowa

Fot. Tomasz Urbanek/DDTVN/East News

Nasze wybory mają konsekwencje. O tej podstawowej zasadzie moralnej zdają się zapominać krytycy rozmaitych ograniczeń, które na osoby niezaszczepione nakładają kolejne państwa.

„Dyskryminacja” – krzyczą przeciwnicy ograniczeń, walczący – jak lwy – z rzekomo analogicznym do nazizmu „sanitaryzmem”. Już teraz wysyłają oni – a ja sam dostałem takie obrazki od kilku znajomych, których lubię i szanuję – obrazki z zestawieniem, które ma rzekomo uświadamiać, że obecne restrykcje dla niezaszczepionych są podobne, by nie powiedzieć identyczne z tymi, które Hitler miał na początku swojej władzy nakładać na Żydów.

I pomijając już sam fakt, że

to porównanie – jeśli pamięta się o dramacie Holokaustu – jest zwyczajnie nie na miejscu i skandaliczne,
*to **JEST ONO TAKŻE ZWYCZAJNIE NIEPRAWDZIWE** i pozbawione sensu.*

Tak się bowiem składa, że dla Hitlera bycie Żydem nie miało nic wspólnego z wyborem, nie wiązało się z decyzją, z autoidentyfikacją, ale z rasową „skazą”, od której nic nie mogło uwolnić.

Felieton

W tym przypadku mieliśmy więc do czynienia najpierw z niewątpliwą dyskryminacją, a później z ludobójstwem.

W przypadku ograniczeń dla niezaszczepionych jest inaczej, bowiem osoba niezaszczepiona w każdej chwili może się zaszczepić, a jeśli naprawdę tego nie chce, to może wykonywać – co trzeci dzień – odpowiednie testy, a w trakcie podróży poddawać się kwarantannie. Jest wyłącznie jej wyborem to, czy chce się zaszczepić, czy też wybiera inne metody testowania i sprawdzania jej stanu zdrowia czy też – jeśli chodzi o Polskę to jedynie tyle – decyduje się na to, by nie podróżować za granicę, a w przypadku choćby Francji, by nie odwiedzać części lokali. I dodajmy, że w każdej chwili ta decyzja może być zmieniona.

Odmienne od sugerowanych przez przeciwników szczepień są również przyczyny ograniczeń. Stoimy, jako ludzkość i jako poszczególne państwa przed pandemią, której do końca nie rozumiemy i która wymyka się naszej kontroli. Od ponad roku próbujemy ograniczyć śmiertelność wśród osób starszych i przewlekle

chorych, których najczęściej dopadają śmiertelne skutki COVID-19 (choć warto pamiętać, że umierają także młodszy i zdrowi), zatrzymać kolejne mutacje, i jak na razie jedyne, co umiemy, to ograniczyć ciężki przebieg i częściowo transmisję przez szczepienia właśnie.

Im więcej osób zaszczepionych tym większe prawdopodobieństwo, że uda się ograniczyć/zatrzymać pandemię do momentu, gdy pojawi się skuteczne lekarstwo lub osiągniemy – także dzięki szczepieniom – stałą odporność.

INNEJ DROGI WCIĄŻ NIE MAMY,
*no chyba, że uznajemy, że ci, co mają
umrzeć i tak umrą, więc my jako
silniejsi nie będziemy się nimi przejmować.*

Tego rodzaju społeczny darwinizm jest jednak radykalnie sprzeczny z chrześcijańskimi i postchrześcijańskimi fundamentami naszej cywilizacji, a do tego – co już wiemy – umrzeć na COVID może każdy z nas.

Szczepienie się czy przyjmowanie rozmaitych ograniczeń jest więc wyrazem solidarności ze słabszymi i rozsądnej troski o własne zdrowie. Państwo zaś może i powinno nakłaniać do szczepień także z koniecznego zainteresowania stabilnością systemu służby zdrowia. Nie ma to nic wspólnego z przyczynami, dla których wprowadzano segregację w III Rzeszy.

I wreszcie kwestia ostatnia. Przeciwnicy szczepień wcale nie walczą o wolność. Tak się bowiem składa, że w większości krajów wolność jest zachowana. Każdy może wybrać, czy chce być zaszczepiony czy nie. Jego wolny wybór, jak każdy zresztą wybór w ogóle, niesie ze sobą jednak pewne konsekwencje.

W tym przypadku albo obowiązek testowania się, kwarantanny czy ograniczenia możliwości podróżowania. Wolność bez konsekwencji wyborów nie istnieje, bowiem przeradza się w niewiele mającą wspólnego z klasycznie rozumianą wolnością samowolę. 

XI

EDYCJA

JUŻ WE WRZEŚNIU

2021



Innovatory[®]
WPROST 2021

Innovatory

PARTNER
STRATEGICZNY



PARTNER
GŁÓWNY



PARTNER



PARTNER
MERYTORYCZNY

MBA • SGH



Fot. Shutterstock

KTO MOŻE KUPIĆ TVN?

Po środowej burzy w Sejmie czas na głęboki oddech i przeanalizowanie – na razie jeszcze teoretyczne – wszystkich możliwych opcji sprzedaży telewizji TVN.



Tekst: **Szymon Krawiec**

Myślenie o tym, że Amerykanie dadzą sobie odebrać jakikolwiek biznes, to jakiś sen wariata – mówi nam jeden z najbogatszych Polaków. I od razu podsyła jako dowód zestawienie, ile amerykańskie korporacje płacą u nas podatków. Patrząc tylko na znane firmy z branży IT – IBM, Microsoft, Oracle, HP – widać, że przy 3,5 mld zł przychodów za 2019 r. zapłaciły z tego niecałe 50 mln zł. Wychodzi mniej niż półtora grosza podatku za każdą złotówkę przychodów.

– Tyle się mówi o uszczelnianiu systemu, sięga się zwykłemu Polakowi po dodatkowe grosze z tytułu nowych parapodatków, a tutaj nic. Nikt amerykańskich interesów nie ruszy, żeby płacili więcej. Tak samo jak nikt nie ruszy TVN – uważa nasz rozmówca.

Ale po tym jak „lex TVN” został w środę w Sejmie przepchnięty kolanem Pawła Kukiza, internet eksplodował od dramatycznych komentarzy, że stacja upadnie, TVN zniknie z telewizora albo okrągłe logo stacji zmieni się w prostokąt z napisem TVP. Równocześnie jednak pojawiło się też mnóstwo podpowieści, jak Amerykanie mogliby z tej sytuacji wybrnąć – bo wyjścia są.

No właśnie, więc jakie to wyjścia?

Może Disney?

Sprzedać 51 proc. udziałów jakiemuś europejskiemu podmiotowi i mieć problem z głowy – to najczęściej podawana dalej recepta.

Gdyby tylko to wszystko było takie proste. Sprzedać zawsze łatwo, ale najlepiej drogo. A jeśli

nie drogo, to chociaż mądrze. Tylko który kupiec da dzisiaj dobrą cenę, kiedy wie, że sprzedający jest przyciśnięty do ściany i sprzedać musi?

Po zeszłorocznej serii zwolnień w TVN spekulowano, że w stacji trwa wielkie odchudzanie, żeby spółka zdrowo się prezentowała przed nowym nabywcą. Mówiło się wtedy, że TVN mógłby kupić koncern Disney. Od tamtych bardziej plotkarskich niż poważnych doniesień minęło ponad pół roku i nic się nie wydarzyło.

*Dzisiaj to i tak **JESZCZE BARDZIEJ NIEREALNE**, bo Disney to przecież Amerykanie, czyli, tak jak i obecny właściciel stacji, firma spoza Europejskiego Obszaru Gospodarczego.*

A w myśl projektu PiS takie podmioty nie będą mogły sprawować jakiegokolwiek kontroli nad koncesjonowaną w Polsce stacją telewizyjną albo radiową.

Może Niemiec?

W 2014 roku, kiedy coraz głośniejsze mówiło się o tym, że ITI i Canal+ sprzedają kontrolny pakiet w TVN, lista potencjalnych kupców była krótka. Ostatecznie telewizję przejęli Amerykanie ze Scripps Network, ale chętny do zakupu był wówczas również koncern Bertelsmann, do którego należy potężna grupa telewizyjna RTL.

Bertelsmann ma w swoim portfolio 67 kanałów telewizyjnych i 38 radiostacji. Działa w ponad 30 krajach. Ale tutaj też pojawia się problem. RTL nie istnieje na polskim rynku już od 20 lat. Niektórzy może jeszcze pamiętają stację telewizyjną RTL 7, którą uruchomiono u nas w 1996 roku. Ale pięć lat potem wchłonęła ją grupa ITI, zamieniając RTL na TVN 7.

Patrząc na sytuację polityczną w kraju, niechęć do zagranicznego kapitału i postulaty repolonizacji, można bardzo wątpić w to, że RTL nagle po dwóch dekadach nieobecności zdecyduje się do Polski wrócić. Czkawką odbija im się zresztą działalność na Węgrzech, gdzie podobnie jak w Polsce ciągle

mówi się o nacjonalizacji mediów. Straszono już ich tam specjalnym podatkiem medialnym. Kilka miesięcy temu przeciwko stacji wszczęto postępowanie, bo pokazała w telewizji spot z kampanii na rzecz praw osób homoseksualnych. Zdaniem węgierskiej Rady Mediów spot naruszył prawo do ochrony dzieci.

Poza tym wszystkim nie należy zapominać o jeszcze ważniejszym powodzie. Bertelsmann, do którego RTL należy, to koncern niemiecki.

Może Polak?

Skoro nie Amerykanie, ani nie Niemcy, to może Polacy. Taki pomysł padł z ust Marka Suskiego, który wczoraj razem z Pawłem Kukizem uwijali się jak w ukropie, żeby „lex TVN” jednak przeszedł przez Sejm. Kilka tygodni temu Marek Suski mówił tak: „Jeśli się uda tę ustawę przeprowadzić i jakaś część tych udziałów zostanie być może wykupiona też przez polskich biznesmenów, i będziemy mieli jakiś tam wpływ na to, co się dzieje w tej telewizji, to na pewno nie będzie tak jak z Polską Press, że można to było odkupić”.

Z tym że żaden polski biznesmen nie kwapi się do tego, żeby TVN od Amerykanów odkupywać. – Chcę spokojnie żyć i dociągnąć w dobrym zdrowiu do emerytury.

*Dzisiaj prowadzenie mediów w Polsce to ciągła presja, **CHODZENIE NA PASKU** **POLITYKÓW**. Po co mi to – mówi jeden z najbogatszych Polaków.*

Wątpi on, że ktokolwiek z jego kolegów w ogóle myśli o tym, żeby TVN odkupić. Po pierwsze dlatego, że taki ruch mógłby być uznany za spiskowanie z władzą, co w biznesie nie pomaga.

Po drugie chodzi o same pieniądze. W 2017 roku Discovery Communications kupiło właściciela TVN za prawie 53 mld zł. Nawet gdyby dzisiaj, z racji na spowodowane pandemią spadające przychody reklamowe w mediach, ta kwota była dużo niższa, to nikt z czołówki listy 100 najbogatszych Polaków nawet nie zbliża się do takiej orbity finansowej.

W rankingu „Wprost” jest wprawdzie kilku bohaterów, którzy działali w branży medialnej. Zbigniew Jakubas prowadził znany dziennik „Życie Warszawy” czy miesięcznik „Sukces”. Michał Sołowow wydawał „Echo Dnia”. Ale to były lata 90. Prehistoria.

Z telewizją jest związany Dariusz Dąbski, który dwa lata temu pojawił się na naszej liście 100. Ale właściciel TV Puls, z całym szacunkiem dla jego dorobku, to niestety mikrusek w porównaniu do potęgi TVN. Kiedy jego telewizja przynosi rocznie ok. 200 mln przychodów, to TVN zgarnia z rynku 10 razy tyle.

W telewizji działał też Zbigniew Benbenek, wydawca „Super Expressu”. Ale po tym jak sprzedał Zygmunтови Solorzowi Eskę, Polo, VOX TV i kilka innych kanałów, to w połowie zeszłego roku jego spółka ZPR Media oficjalnie przestała być nadawcą telewizyjnym. Z mediów został przy prasie, radiu i internecie. Zresztą w ogóle myślenie o przejęciu TVN przez Benbenka albo Dąbskiego to jakieś kosmiczne dywagacje.

Może Solorz?

W końcu jest najbogatszym Polakiem z 13,6 mld zł majątku i właścicielem wielkiej telewizji Polsat. Ale tutaj też pudło. Pierwszy prozaiczny powód: Zygmunt Solorz nie ma takich środków. Już telekom Plus, na zakup którego biznesmen musiał w 2011 roku zaciągnąć gigantyczny kredyt w wysokości 14 mld zł, przyprawiał go o zawrót głowy i nowe siwe włosy.

Poza tym właściciel Polsatu wydał w ostatnim czasie już miliardy na nowe zakupy. Przejął telewizję od Benbenka. Za 7 kanałów zapłacił ponad 100 mln zł. Za przeszło pół miliarda kupił udziały w Netii, dostawcy internetu od Zbigniewa Jakubasa. Zainwestował ponad miliard złotych w Asseco, czołowego producenta oprogramowania w Europie od Adama Górala. Kupił od Niemców Interię za 422 mln zł. Kolejne pół miliarda wyłożył na internetowy sklep z butami eObuwie.pl.

Nie dość, że sporo wydał, to widać też, na co wydał najwięcej. Nie na starą dobrą telewizję, tylko na przyszłość mediów, czyli internet.

Drugi powód to fakt, że przy kolejnych zmianach właścicielskich w TVN, a było ich w ostatnich latach przecież kilka, Solorz nigdy z żadną ofertą nie wyszedł. W wywiadach powtarzał tylko, że „nie obchodzi go, kto przejmie TVN”.

Po trzecie, przejęcie nawet części kanałów od TVN mogłoby z automatu skutkować banem ze strony Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. UOKiK wszczął zresztą już w maju postępowanie przeciwko TVN i Discovery, że te działają na niekorzyść operatorów kablówki, zmuszając ich do kupna wielu programów w pakiecie.

Może nikt?

Ale skoro Zygmunt Solorz nie może dać Amerykanom pieniędzy, to może dać im jedną cenną radę. Żeby udziały sprzedali niezależnemu funduszowi. Najlepiej takiemu zarejestrowanemu w Luksemburgu albo na Cyprze, gdzie obowiązują bajeczne rozwiązania podatkowe. Solorz kontroluje przecież swój Polsat nie przez polską spółkę, a zarejestrowany

na Cyprze Reddev Investments Limited. Dzięki temu może sporo zaoszczędzić na kierowanej tam sutej dywidendzie. W jego ślady poszli inni. Michał Sołowow prowadzi swoje biznesy przez luksemburski fundusz inwestycyjny Black Forest. Przez Luksemburg działa też Dariusz Miłek, którego udziały w koncernie obuwniczym CCC posiada nie polski, a luksemburski podmiot ULTRO S.a.r.l.

I tak można by jeszcze długo wymieniać, dając Amerykanom multum podpowiedzi, jak z absurdalnym projektem PiS się rozprawić. Pozostaje jedynie pytanie,

*czy widząc **FATALNY KLIMAT DO PROWADZENIA DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ w Polsce, Amerykanom dalej będzie się chciało robić u nas jakikolwiek biznes czy po prostu dać sobie z tym spokój.***

Na pewno teraz pełne ręce roboty będą mieli amerykańscy prawnicy, którzy być może już mają w szu-

fladzie gotowy pozew przeciwko Polsce o odszkodowanie za utracone przez „lex TVN” korzyści. Pełne ręce roboty mają też amerykańscy dyplomaci, którzy zapewne będą rozgrzewać telefony polskich oficjeli przed podjęciem decyzji przez parlament czy prezydenta co z antytnowską uchwałą robić dalej.

Na Węgrzech, gdzie niezależne od władzy media zostały rozjechane walcem, wielu prywatnych wydawców w starciu z państwem po prostu wymiękło. Niemcy z ProSieben sprzedali TV2 – drugą najchętniej oglądaną telewizję na Węgrzech – lokalnym inwestorom, którzy dostali kredyt z państwowego banku na jej kupno.

Wtedy niemiecki, dzisiaj amerykański Axel Springer sprzedał swoje media biznesmenowi powiązanemu z premierem Viktorom Orbánem. Ostatecznie wylądowały u Lőrinca Mészárosa, kolegi Orbána z dzieciństwa. Pod naciskiem węgierskiego rządu Niemcy z Deutsche Telekom wycofali się również z wydawania Origo, internetowej gazety, która notowała milion odsłon dziennie.

Dzisiaj na Węgrzech, poza drobnymi wyjątkami, niezależnych mediów już praktycznie nie ma. Dziennikarze, którzy jeszcze mają odwagę wytykać władzy błędy, są nieustannie mieszani z błotem przez media usługowe rządowi. Najczęściej powtarzany schemat to twierdzenie, że są wysłannikami George’a Sorosa. 



Fot. Shutterstock

DOBIJANIE APTEK SIECIOWYCH

*W Kamieńsku trudno o leki. Urzędnicy z Wojewódzkiego Inspektoratu Farmaceutycznego odgórnie zdecydowali, że najpopularniejsza, najlepiej zaopatrzona i **NAJTAŃSZA APTEKA W MIEŚCIE ZOSTANIE ZAMKNIĘTA** – poinformowały media.*



Tekst: **Jerzy Wysocki**

Pacjenci skarżą się, że w jedynej działającej teraz w mieście aptece brakuje najbardziej podstawowych i najpopularniejszych produktów leczniczych – zmuszeni są czekać po kilka dni na dostawy niezbędnych medykamentów lub jeździć z receptami do oddalonego o 16 km Radomska. Zapewne w Kamieńsku łatwiej kupić wódkę i tanie wino.

Kamieńsk jest tylko jednym z przykładów. Od 2017 roku liczba aptek w całym kraju zmniejszyła się o prawie 1,2 tysiąca. Likwidacja aptek w największym stopniu dotyka obszarów wiejskich i małych miejscowości, gdzie dostęp do usług farmaceutycznych zwykle i tak jest bardzo utrudniony. To niepokojąca tendencja dla starzejącego się społeczeństwa, które i tak boryka się już z potężnymi brakami kadrowymi wśród lekarzy i pielęgniarek.

Pacjent traci

Pandemia pokazała jak bardzo ważnym ogniwem służby zdrowia są farmaceuci. Mieliśmy bardzo utrudniony dostęp do lekarzy specjalistów i to właśnie apteki w czasach lockdownów stały się dla wielu pacjentów pierwszym miejscem wsparcia i porady. Pewnie zastanawiacie się dlaczego liczba aptek spada? Czy bankrutują, a może farmaceuci wyjeżdżają za granicę lub porzucają zawód? Nic bardziej mylnego – to urzędnicy szykanują popularne apteki sieciowe, doprowadzając je do likwidacji.

Okazuje się, że inspektorzy farmaceutyczni mogą z łatwością wstrzymać pozwolenie na prowadzenie apteki, jeżeli farmaceuci chcą rozpocząć współpracę z siecią franczyzową.

To jest absurd – przecież wszyscy farmaceuci kończą ten sam kierunek studiów – i jawna **DYSKRYMINACJA TYCH, KTÓRZY CHCĄ BYĆ RÓWNIEŻ PRZEDSIĘBIORCAMI.**

Okazuje się, że nie mogą decydować o zawodowej przyszłości i wyborze rodzaju działalności.

Co ciekawe, dzieje się tak, wbrew Urzędowi Ochrony Konkurencji i Konsumentów, który orzeka w sprawach przekroczenia koncentracji aptek. Jednak to Inspektoraty same decydują, które apteki zamknąć, a które mogą działać dalej. Dochodzi do sytuacji zadziwiających. – W zachodniopomorskim aptekom grozi zamknięcie, ponieważ Inspektor Farmaceutyczny po roku czasu

od ich uruchomienia zdecydował, że poprzednie prawomocne decyzje były nieprawidłowe i je zmienił – powiedział portalowi wnp.pl mgr farm. Mariusz Kisiel, prezes zarządu Związku Aptek Franczyzowych.

Dlaczego tak się dzieje? Czy inspektorzy farmaceutyczni są nadgorliwi i dlatego wyrywają kompetencje z rąk innego urzędu? Może mają zbyt wielu prawników i za dużo czasu? Wygląda na to, że są zwolennikami aptek indywidualnych i martwią się o ich rentowność. Niższa liczba aptek to mniejsza konkurencja, wyższe ceny leków i dzięki temu większe zyski pozostałych na rynku aptek.

Nie trudno się domyślić, że traci na tym pacjent, który ma do apteki coraz dalej, często czeka na przepisane leki nawet kilka dni i za nie przepłaca – istny powrót do przeszłości. Inspektorzy zdecydowanie nie nadążają za zmianami na rynku, a o swobodzie prowadzenia działalności gospodarczej i braku zbędnych regulacji, pewnie nie słyszeli.

„Złe” sieciówki

Franczyza jest jednym z podstawowych sposobów rozwijania działalności gospodarczej. Przedsiębiorcy dostają bardzo rozpoznawalną markę, dostęp do finansowania i wsparcia dużej organizacji. Gdy zaczynamy swoją przygodę z biznesem i nie dysponujemy dużymi oszczędnościami, przystąpienie do sieci franczyzowej jest często jedynym rozwiązaniem, także dla farmaceuty.

Z tych powodów franczyza od lat cieszy się dużą popularnością w bardzo wielu branżach, także na bardzo konkurencyjnym rynku aptecznym. Według danych z 2020 roku w Polsce funkcjonuje 1300 sieci franczyzowych i 80 tys. franczyzobiorców, którzy zatrudniają około 405 tys. osób. Chyba każdy z nas kupował kosmetyki w Rossmannie lub jadł burgera w McDonald's. Niskie ceny, przewidywalna jakość, programy lojalnościowe – to nam gwarantują popularne sieciówki, niezależnie od miejsca pobytu na mapie Polski. Ponadto, sieci są silnymi partnerami

dla dostawców i producentów, a dzięki temu mogą wynegocjować lepsze warunki zakupów, z korzyścią dla nas, konsumentów.

Jest niezrozumiałe, że urzędnicy
PROMUJĄ TYLKO I WYŁĄCZNIE TAK
ZWANE INDYWIDUALNE APTEKI. *Otwarte*
pozostaje pytanie czy indywidualne
apteki rzeczywiście są niezależnymi
placówkami?

Polski rynek hurtowy leków zawojowało 3 wielkich hurtowników – kontrolują aż 80 proc. handlu medykamentami.

Rola farmaceuty

Jak w konfrontacji z tak silnymi graczami ma się zachowywać właściciel jednej małej apteki? Musi przystać na wszystkie warunki stawiane przez hurtownię. Jego siła negocjacyjna jest symboliczna. Dlatego aptekarze, chcąc nie chcąc, muszą się konsolido-

wać – w programach partnerskich hurtowni lub w sieciach franczyzowych. Najważniejsze żeby farmaceuci mieli prawo wyboru i swobodę działania.

Tylko wtedy będą mogli zająć się tym, do czego zostali powołani – opieką nad pacjentami. Tym bardziej, że ich rola będzie rosła – w kwietniu tego roku weszła w życie ustawa o zawodzie farmaceuty, która definiuje zawód farmaceuty jako samodzielny zawód medyczny. Z punktu widzenia pacjenta, otwiera ona możliwość korzystania z profesjonalnej opieki farmaceutycznej, m.in. przeglądów lekowych, wystawiania przez farmaceutów recept dla przewlekle chorych czy skoordynowanej z lekarzem opieki nad pacjentem. Wreszcie zniknie największa zmora farmaceutów – po długich studiach występowali za okienkami aptek wyłącznie w charakterze sprzedawców.

To ogromne marnotrawstwo ich wiedzy i umiejętności, szczególnie w obliczu braków kadrowych w świecie medycyny. Na pewno sieciowym aptekom z większą obsadą i zapleczem finansowym będzie

łatwiej proponować takie usługi, gdyż małe indywidualne placówki mogą mieć ograniczone możliwości spełniania tej roli.

Każdy, kto podróżuje po naszym kraju widzi sklepiki z szyldem: spożywczo-alkoholowy, „alkohole 24h”. Takie obiekty w formacie blaszaków rozsiane są też w dużych miastach. Nikomu to nie przeszkadza, a nabywcom flaszek daje wręcz radość z picia, co jest ich prywatną sprawą. Czy w tej kwestii działają aktywnie jakieś państwowe urzędy regulacyjne? Podobno jest jakiś przepis, że alkohol można kupić ileś metrów od szkoły itp. Fikcja. A smutna rzeczywistość, to prześladowanie aptekarzy tylko dlatego, że wybrali taki, a nie inny model biznesowy prowadzenia własnej placówki. 

NOWE KŁOPOTY LESZKA CZARNECKIEGO



Fot. Shutterstock

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

*Przybywa procesów przeciwko należącemu do Leszka Czarneckiego Getin Noble Bank. Jeśli orzecznictwo diametralnie się nie zmieni, znakomita większość z nich ma szansę na zakończenie się **CAŁKOWITYM UNIEWAŻNIENIEM UMOWY KREDYTU**.*



Tekst: **Magdalena Pledziewicz**

30 lipca tego roku agencja Fitch podtrzymała rating IDR Getin Noble Banku na poziomie CCC z perspektywą negatywną. Bank od dłuższego czasu odnosi straty, co widzimy w oficjalnych raportach finansowych. Z pewnością ma na to wpływ fakt, że jego portfel kredytów frankowych jest procentowo największy spośród działających na rynku polskim banków i wynosi 26 proc. Wszystko to budzi strach ze strony osób nadpłacających już kredyt frankowy. Pod zna-

kiem zapytania stoi, czy po prawomocnym zakończeniu procesu będzie możliwe odzyskanie nadpłaconych środków.

Jest to ważna kwestia, bo procesów przeciwko Getin Noble Bank S.A. przybywa. Na koniec marca 2021 r. było ich 5 817. Dodatkowo, jeśli orzecznictwo diametralnie się nie zmieni, znakomita większość



Magdalena Pledziejewicz

– radca prawny. Zajmuje się sprawami związanymi z rynkiem finansowym ze szczególnym uwzględnieniem ochrony praw konsumenta w sporach z instytucjami finansowymi – w tym sprawami kredytobiorców frankowych. W latach 2019-2020 ekspert zewnętrzny w biurze Rzecznika Finansowego. Właścicielka Pledziejewicz Kancelarii.

procesów ma szansę na zakończenie się całkowitym unieważnieniem umowy kredytu.

Publiczna obrona spółki przed roszczeniami frankowiczów coraz bardziej przypomina chwytanie się brzytwy.

*Podnosi się na przykład, że kancelarie prawne nie informują klientów o tym, że klauzule przeliczeniowe Getin Noble Banku nie zostały wpisane przez UOKiK do rejestru klauzul niedozwolonych. Tymczasem **FAKT TEN NIE MA ZNACZENIA PRAWNEGO.***

W każdej sprawie sąd dokonuje indywidualnej oceny, czy akurat w danej umowie występują klauzule abuzywne. Wpisanie na listę klauzul niedozwolonych zapisów z umów mBank czy Millennium nie ma wpływu na procesy przeciwko tym bankom, a oznacza jedynie konieczność zaprzestania stosowania takich zapisów w przyszłości.

Ponadto Getin Noble Bank upatruje pozytywnych znaków ze strony Sądu Najwyższego w zakresie przedawnienia jego roszczeń w stosunku do klientów. Gdy się jednak bliżej przyjrzymy tym argumentom, to odkryjemy, że chodzi o przesądzenie przez SN, że bank może domagać się po unieważnieniu umowy kredytu przynajmniej zwrotu wypłaconej kwoty kredytu.

Obrazuje to tylko, jak bardzo wyczerpały się argumenty prawników banku i w jak defensywnej znaleźli się sytuacji.

Dlatego warto w pozwie wystąpić również o zabezpieczenie swoich roszczeń i sądowe zezwolenie na zaprzestania spłaty rat, jeśli wpłaciliśmy do banku więcej środków niż od niego otrzymaliśmy. Wniosek taki może być złożony w każdym pozwie, choć nigdy nie ma gwarancji, że zostanie pozytywnie rozpatrzone. W wielu sprawach sąd udziela zabezpieczenia odstępując od uzasadnienia swojej decyzji, bo całkowicie zgadza się z powodem. Natomiast często inny skład w niemal identycznej sprawie jest bardziej

zasadniczy i odmawia zabezpieczenia chociażby z uwagi na to, że póki bank funkcjonuje za zgodą nadzoru finansowego, to przedwczesne jest dopatrywanie się możliwości zmaterializowania się czarnego scenariusza dla tej instytucji.

Mimo wszystko warto próbować. Tym bardziej mając w pamięci niedawne niespodziewane przejęcie Idea Bank przez Pekao S.A. – przejęcie, które z dnia na dzień ucięło jedyną realną drogę obligatariuszy GetBack do odzyskania katastrofalnie ulokowanych oszczędności życia. 

XI

EDYCJA

JUŻ WE WRZEŚNIU

2021



Innovatory[®]

WPROST 2021



PARTNER
STRATEGICZNY

ZEMSTA ŁUKASZENKI

*Kobiety i dzieci przekraczające granicę i zatrzymane
w tym tygodniu na granicy Polski z Białorusią.*

Fot. Michał Kość / Forum

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

*Prezentem w postaci Nord Stream 2 Merkel i Biden zachęcili Putina do eskalacji hybrydowych działań przeciwko Europie Środkowej. **ATAK FALĄ MIGRACYJNĄ Z BIAŁORUSI NA LITWĘ, ŁOTWĘ I POLSKĘ PRZYGOTOWUJE GRUNT POD INCYDENTY GRANICZNE,** do których może dość przy okazji manewrów Zapad 2021.*



Tekst: **Jakub Mielnik**

Pełzający kryzys migracyjny u granic Litwy, Łotwy i Estonii to problem natury wojskowej, a nie humanitarnej. Rosjanie, rękami białoruskiego KGB, wykorzystują nielegalnych imigrantów z Bliskiego Wschodu jako broń, którą atakują wschodnią flankę UE i NATO. Generał Riho Terras, były dowódca armii estońskiej, a obecnie europoseł, wezwał NATO do zastosowania artykułu 4. Karty Atlantycznej. Zakłada on ścisłe konsultacje członków

Zagranica

Paktu w obliczu zagrożenia i jest uważany za wstęp do wdrożenia osławionego artykułu 5, nakładającego na Sojusz obowiązek udzielenia pomocy zaatakowanym członkom NATO.

Apel estońskiego generała rozbija się zapewne o opór Niemiec, które z pobłażania agresywnym działaniom Rosji uczyniły kręgosłup swojej polityki wschodniej. Ukoronowaniem tej strategii było ofiarowanie Putinowi na tacy dokończenia Nord Stream 2, gazociągu, który daje Moskwie znacznie większą niż obecnie swobodę działania w Europie Środkowej. Hybrydowe uderzenie falą migracyjną w państwa regionu, prowadzące sprzeczną z rosyjskimi interesami politykę wschodnią są tego najlepszym dowodem.

Zemsta Łukaszenki

Kontrolowane przez rosyjskie FSB służby białoruskie przypuściły frontalny atak na granice UE i NATO najpierw na Litwie, a teraz, zgodnie z tym, co przewidywaliśmy na początku lipca, także w Polsce. Od 6 do 9 sierpnia na granicy Rzeczypospolitej

Zagranica

z Białorusią zatrzymano 349 nielegalnych przyby-
szów z Bliskiego Wschodu. To ponad dwa razy więcej,
niż próbowało się do nas przedostać z Białorusi
w całym ubiegłym roku. Pod naciskiem UE zawieszono
co prawda bezpośrednie połączenia Mińska z lot-
niskami w Iraku, skąd ściągano imigrantów na grani-
cę Białorusi z Litwą, Łotwą i Polską.

„*Strumień ludzi, poszukujących furtek
do UE wcale jednak nie osłabł. Władze
białoruskie ciągle **IMPORTUJĄ ICH Z SY-
RII** i niektórych krajów afrykańskich,*

szczególnie tych, których rządy korzystają z dorad-
ców wojskowych i najemników pracujących dla
rosyjskiej firmy Wagner.

Napór imigrantów na Polskę to zemsta Aleksandra
Łukaszenki za udzielenie azylu białoruskiej lekko-
atletce Kriscinie Cimanouskiej.

Akcja polskiej dyplomacji odbiła się w świecie sze-
rokim echem irytując władze w Mińsku tak samo jak

Zagranica

niezachwiane wsparcie dla białoruskiej opozycji, udzielane przez rząd Litwy. Poważne problemy ma także Łotwa, której władze rozważają stworzenie obozów dla imigrantów, przysyłanych masowo przez Białorusinów. Szef łotewskiej dyplomacji, Edgars Rinkevics ostrzegł na łamach „Financial Times”, że sytuacja na granicach UE z Białorusią zaostrza się tak, że łatwo może dojść do rosyjskiej prowokacji.

Hybrydowy atak na kraje bałtyckie i Polskę wymusza koncentrację służb granicznych, policji a także wojska w rejonie, w którym trwają przygotowania do rosyjsko-białoruskich manewrów wojskowych Zapad 2021. To największe od 4 lat wspólne ćwiczenia obu armii, sprawdzających zdolności ataku na wschodnią flankę NATO z terytorium Białorusi i Rosji – zarówno w rejonie Łotwy i Estonii, jak i z Obwodu Kaliningradzkiego.

Zachęty dla Putina

Służby państw bałtyckich ostrzegają, że Rosjanie mogą wykorzystać zamieszanie do sprowokowania



Fot. Michał Kość / Forum

*Nielegalni imigranci zatrzymani przez Straż
Graniczną na granicy białorusko-polskiej.*

Zagranica

incydentów na granicy UE i NATO. Dla Rosji byłoby to bardzo korzystne. Moskiewska propaganda mogłaby obsmarować Bałtów i Polaków jako podżegaczy wojennych, godzących w przyjaźń Rosji z zachodnią Europą, przypieczętowaną przez Nord Stream 2.

Trafiłoby to na podatny grunt w UE, gdzie dominuje przekonanie o konieczności ugłaskania Rosji i

*niechęć wobec krajów Europy Środkowej, **OSKARŻANYCH O NARUSZANIE WARTOŚCI EUROPEJSKICH.** Jeśli nie w sferze praworządności, to w polityce migracyjnej.*

Niechęć ta pojawiła się nawet wtedy, gdy rząd Litwy zaapelował o pomoc w powstrzymaniu nielegalnych imigrantów, importowanych przez Łukaszukę z Iraku. Władzom w Wilnie szybko wypomniano wtedy opór przed okazaniem solidarności z Niemcami, Włochami czy Francją, które, w znacznie większej skali, miały problem z imigracją w roku

Zagranica

2015. Mimo mobilizacji służb granicznych na granicach z Białorusią, decyzji w sprawie zaangażowania się NATO w hybrydowy atak rosyjski na nasz region na razie nie ma. I pewnie nie będzie.

Dlaczego tak się stanie, można było wyczytać z kilku arcyciekawych wywiadach, pokazujących model działania naszych niemieckich sojuszników wobec agresywnej Rosji. Wywiady ukazały się przy okazji rocznicy rosyjskiego ataku na Gruzję i udzielili ich ludzie bezpośrednio zaangażowane w tamte wydarzenia: były prezydent USA, George W. Bush i były sekretarz generalny NATO, Anders Fogh Rasmussen. Obaj twierdzili, że to zdecydowany opór Berlina i Angeli Merkel uniemożliwił zaproszenie do NATO Gruzji a także Ukrainy i sprowokował Rosję do ofensywy. Rasmussen stwierdził wręcz, że gdyby zaproszenie zostało wystosowane, Putin nie odważyłby się najechać na Gruzję i zaanektować części jej terytorium.

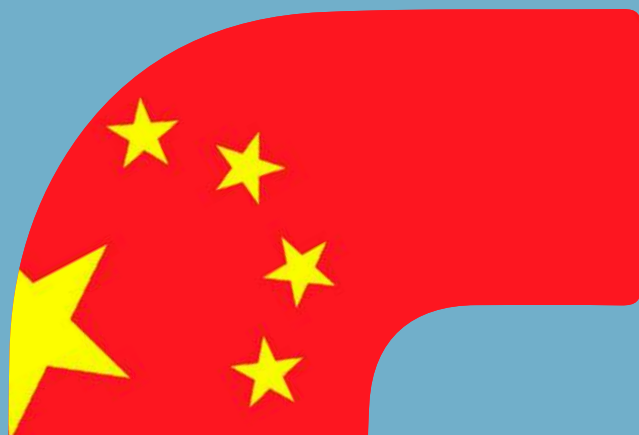
Jest bardzo możliwe, że dziś mamy do czynienia z podobną sytuacją. Polska, Litwa, Łotwa i Estonia są

Zagranica

co prawda od dawna w NATO wraz ze wszystkimi gwarancjami, jakie za tym idą. Niestety, w UE ta pozycja nie jest już taka pewna. Europejskość Europy Środkowej jest w Unii kwestionowana. Nie bez energicznych zachęt z naszej strony, ale w tym wypadku ma to drugorzędne znaczenie.

Skoro bowiem z punktu widzenia Berlina czy Paryża, z takich czy innych względów nie jesteśmy w pełni Europejczykami, to czy warto się angażować w naszej obronie?

Niemieckie weto wobec energicznych działań NATO w sprawie hybrydowych ataków rosyjskich z terenu Białorusi wyda się w takim wypadku tak samo uzasadnione, jak ostrzeżenia Bałtów, że zachęcona prezentem w postaci Nord Stream 2 Moskwa znów będzie próbowała wykorzystać wewnętrzne wahania Paktu. 



**„ODKRYLIŚMY
NADUŻYCIA,
WIĘC NAS
ZABLOKOWALI”**

Ilustracja: Karol Kinal

Zespół ekspertów udowodnił, że **FACEBOOK NIE RADZI SOBIE Z EGZEKOWANIEM WŁASNYCH PRZEPISÓW**. *Fake newsy czy kampanie dezinformacyjne z Chin skutecznie omijały ograniczenia zapisane w jego regulaminach. Jednak reakcja serwisu społecznościowego zaskoczyła badaczy. – Pokazaliśmy, że system Facebooka jest dziurawy i nas zablokowano – mówi „Wprost” Laura Edelson z zespołu „Cybersecurity for Democracy”.*



Tekst: **Bolesław Breczko**

Laura Edelson jest szefową zespołu badawczego „Cybersecurity for Democracy” z Uniwersytetu Nowego Jorku, badającego wpływ mediów społecznościowych na ludzi. W tym celu eksperci zbudowali własne narzędzie – rozszerzenie

Zagranica

do przeglądarki o nazwie AdObserver. Wtyczka „ogląda” reklamy wyświetlane na Facebooku i sprawdza, kto za nimi stoi, kto za nie płaci i dlaczego wyświetlają się one konkretnym użytkownikom.

Na podstawie zebranych danych badacze mogą ocenić, na ile Facebook przestrzega własnych zasad, które ustalił dla reklam. Te między innymi zakazują propagowania fake newsów oraz zabraniają osobom i organizacjom spoza USA zamieszczania reklam o treściach politycznych i społecznych.

Serwisowi założonemu przez Marka Zuckerberga nie spodobała się jednak działalność Edelson i jej zespołu. Najpierw wezwał do zaprzestania prowadzenia badań za pomocą AdObservera oraz usunięcia publikacji z wynikami wcześniejszych prac. Gdy badacze tego nie zrobili, Facebook zablokował prywatne konta członków zespołu „Cybersecurity for Democracy”.

„Wprost” pyta,
LAURA EDELSON
opowiada



Co udało wam się odkryć, zanim doszło do zablokowania kont?

- Odkryliśmy dość sporo. Pokazaliśmy na przykład, że system Facebooka, który ma uniemożliwiać obcym osobom i organizacjom zamieszczanie reklam o charakterze społecznym lub politycznym, jest dziurawy.

Przykładem takiej działalności jest chińska agencja prasowa należąca do rządu. Sponsorowała ona reklamy na Facebooku ukazujące się Amerykanom, które zrzucały winę na ówczesnego prezydenta

Zagranica

Donalda Trumpa za rozprzestrzenianie się koronawirusa. Pomimo jasnych przepisów Facebooka, co do tego typu reklam, nie były one zakwalifikowane jako polityczne.

W innym przypadku odkryliśmy, że trzy grupy polityczne wspierające Donalda Trumpa przed wyborami prezydenckimi w 2020 roku omijały filtry fake newsów Facebooka, zamieszczając minimalnie zmienione fałszywe informacje.

To pokazuje, że Facebook nie jest w stanie wyegzekwować swoich własnych regulacji. Takich przypadków jest na pewno dużo więcej, tylko nikt o nich nie wie. Biblioteka reklam, którą Facebook powołał do życia, aby przeciwdziałać nadużyciom, nie jest wystarczająco skuteczna. Jej używanie jest trudne, a informacje w niej zawarte są często niepełne. Dodatkowo organizacje, które chcą wpływać na społeczeństwo fake newsami są coraz lepsze w obchodzeniu przepisów.

Czy Facebook wyjaśnił powód zablokowania waszych kont?

Zagranica

Tak, zablokowano moje konto i konto moich współpracowników w związku z rozszerzeniem do przeglądarki AdObserver.

Jaki cel ma Facebook w tej blokadzie?

Tym sposobem **ODCINA NAS OD SWOJEJ BIBLIOTEKI** *reklam, która jest naszym głównym źródłem informacji do badań.*

Używaliśmy danych z niej do stworzenia bardziej przejrzystej bazy danych, bo ta jest mało czytelna. Łączyliśmy ją też z danymi pochodzącymi z AdObservera.

Dlaczego korzystaliście do tego celu z prywatnych kont?

Bo nie ma innej opcji. Facebook nie daje możliwości założenia konta „badawczego”, a zakładanie fałszywych kont jest niezgodne z regulaminem. Tym samym straciliśmy nie tylko dostęp do danych badawczych, ale też do prywatnych zdjęć, kontaktów, itp.

Facebook wykonuje dużo głośnych ruchów, które mają na celu poprawę bezpieczeństwa, prywatności i przejrzystości, jak np. biblioteka reklam czy rada nadzorująca. Jak je oceniasz? Czy są to faktycznie pozytywne ruchy, czy raczej tylko pusty PR?

Myślę, że większość tych decyzji jest pozytywna, ale za mało agresywna. Biorąc pod uwagę historię dezinformacji i hejtu na portalu, Facebook musi pójść dużo dalej w wysiłkach, które zwiększą transparentność i bezpieczeństwo.

Mark Zuckerberg często mówi, że najważniejsze są dla niego dobro i bezpieczeństwo użytkowników. Wierysz mu?

Wierzę, że Facebook ma wielu pracowników, którzy robią, co mogą, aby uczynić platformę bezpieczniejszą i ogólnie lepszą. Nie znam jednak samego Zuckerberga, więc nie mogę spekulować na temat szczerości jego wypowiedzi.

Co należałoby zrobić, aby naprawić Facebooka?

W tej chwili potrzebujemy zdecydowanie więcej transparentności dotyczącej reklam w tym serwisie,

a także publicznych treści, które nie są płatne. Nie ma wystarczających badań na ten temat i po prostu nie wiemy, jakie organizacje lub osoby, w jaki sposób, i z jakim skutkiem wpływają na społeczność Facebooka. Dopiero, gdy zrozumiemy dokładnie mechanizmy, będziemy mogli wziąć się do naprawy.

A Facebook na to: Blokujemy za naruszenie przepisów

Zdaniem Facebooka zablokowanie kont członków „Cybersecurity for Democracy” nie ma nic wspólnego z ich publikacjami i próbą rzucenia światła na system reklam. Mike Clark, dyrektor rozwoju produktu w Facebooku, napisał na swoim blogu, że zawieszenie kont Laury Edelson i innych miało związek ze sposobem działania wtyczki AdObserver.

Facebook zabrania zbierania informacji o innych użytkownikach i udostępniania ich zewnętrznym organizacjom. Przepis ten wprowadził po aferze Cambridge Analytica, w której firma wykorzystwała oficjalne i legalne narzędzia do zebrania szczegóło-

Zagranica

wych informacji o użytkownikach Facebooka bez ich wiedzy.

Zdaniem Clarke’a wtyczka zbierała nielegalnie informacje także o użytkownikach, którzy jej nie zainstalowali.

Laura Edelson komentuje

Badaczka nie wierzy, że Facebookowi chodziło o prywatność użytkowników. Jej zdaniem, gdyby faktycznie tak było, to portal obrałby za cel samą wtyczkę, a nie prywatne konta badaczy. Zdaniem Edelson serwis zablokował możliwość dalszego prowadzenia badań, bo jej zespół publikował dane na temat reklamodawców – co z kolei podkopywało możliwość Facebooka do kontrolowania znacznej części rynku reklamy internetowej. 



1121
NARODOWA
EGZEKUCJA
POWIKŁANIA 82330

wybiórca
DREAMCY

NIE NALEŻY OŚMIESZAĆ, DEPRECJONOWAĆ, OSĄDZAĆ

*Amerykanie wyróżnili 5 profili osób, jeśli chodzi o stosunek do szczepień. W zależności od tego można zaplanować skuteczne sposoby przekonania do zaszczepienia się. Nie do wszystkich trafi przekaz telewizyjny, nie do każdego trafi polityk, naukowiec i lekarz. Nie sprawdza się zawstydzanie, a **TAKIE OKREŚLENIA JAK FOLIARZ CZY SZUR PRZYNOSZĄ ODWROTNE EFEKTY. ZAWSZE SKUTECZNIEJSZE SĄ PRZEKAZY POZYTYWNE – MÓWI MATEUSZ BANASZKIEWICZ, psycholog zdrowia z SWPS.***



Rozmawiała **Katarzyna Pinkosz**

Obecnie w Polsce jest zaszczepionych ponad 17 mln Polaków; to sporo jak na przewidywania sprzed pół roku, ale wydaje się, że za mało, by uchronić przed czwartą falą. Jak skłonić nieprzekonanych? Pomysł, by niezaszczepieni nie mogli np. chodzić do restauracji, kina, jak we Francji czy Włoszech, przyniesie efekt?



*Mateusz
Banaszkiewicz*

– psycholog zdrowia. Pracuje m.in. w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej

Zanim podejmie się działania, warto sprawdzić, kim są osoby, które się nie szczepią. W USA stwierdzono, że mniejszą skłonność do szczepień mają osoby o poglądach konserwatywnych. Nie wystarczyło to jednak, żeby zaplanować skuteczne oddziaływania, dlatego badacze przeprowadzili w kwietniu 2021 r. bardziej dogłębne analizy. Przeprowadzająca badanie firma wyróżniła 5 profili osób, jeśli chodzi o stosunek do szczepień: entuzjaści (osoby zmotywowane, które zaszczepiły się, gdy tylko była możliwość); osoby nieufające systemowi; sceptycy (czyli niewierzący w pandemię, wierzący w potencjalny spisek); osoby obawiające się kosztów szczepień oraz tzw. „obserwatorzy”.

Podobne grupy jak w Stanach są w Polsce?

Tak, nasze społeczeństwa są dość podobne; podobnie jak Amerykanie jesteśmy indywidualistami. W zależności od profilu danej osoby sposób oddziaływania powinien być inny. Osoby nieufające systemowi (np. rządzącym, lekarzom), uważają, że system źle ich traktuje. Do tych osób nie dotrze przekaz telewi-

Zdrowie

zyjny, trzeba wyjść do nich i ich liderów, wysłuchać wątpliwości, obaw, rozmawiać z nimi. Te osoby uważają, że ich środowisko nie będzie się szczepić, bo ma podobne poglądy jak oni, dlatego dużą siłę oddziaływania mają informacje, że sąsiadka czy sąsiad szczepili się, bo chcą dbać o rodzinę.

Z kolei grupa sceptyków to osoby niewierzące w epidemię. To one budzą największe emocje, ponieważ ich poglądy – w odczuciu naukowców czy lekarzy – są nielogiczne.

Te osoby **UWAŻAJĄ, ŻE EPIDEMIA TO SPISEK**, a rząd ma w niej ukryty interes lub że szczepionki są szkodliwe czy też zostały za szybko udostępnione ogółowi społeczeństwa.

Z raportu wynika, że do tej grupy nie trafiają argumenty polityków czy osób z rządu. Lekarzom ufają w ok. 50 proc., tak więc przekaz ze strony specjalistów będzie tylko częściowo skuteczny. Autorzy

raportu zwracają uwagę, że jednym z dobrych sposobów trafienia do tej grupy będą informacje przekazywane przez osoby związane z kościołem. Z psychologicznego punktu widzenia ważne jest to, żeby unikać polemiki z argumentami, w które te osoby wierzą. Lekarze, naukowcy mocno podważają ich poglądy, polemizują, próbują w ten sposób przekonać, ale w rezultacie jeszcze bardziej usztywniają daną osobę w swoich poglądach. Skuteczniejsze jest jednak unikanie radykalnej polemiki, mówienie o faktach w sposób oparty na szacunku, dostrzeganie punktu widzenia i obaw drugiej strony. Do tego oczywiście potrzeba cierpliwości, mocno już nadszarpniętej przedłużającą się pandemią.

W stosunku do osób z tej grupy, a nawet wyrażających wątpliwości, padają określenia typu „foliarze”, „szury”. To przynosi efekt?

Nie należy ośmieszać, deprecjonować, osądzać. Z jednej strony zrozumiałe jest zmęczenie sytuacją i pojawiające się emocje, jednocześnie taka postawa



Fot. Beata Zawirzan / PORTIER

budzi u odbiorców opór, daje poczucie wymuszania uległości, której nie lubimy.

Skuteczniejsze jest okazywanie szacunku. Ważne, by słuchać, akceptować lęki, obawy, nie polemizować z uczuciami, ale dzielić się faktami,

”za wszelką cenę unikać agresywnej polemiki, ona przekonuje tylko przekonanych. Wobec sceptyków warto podkreślać, że **SZCZEPIONKA JEST ICH OSOBISTYM WYBOREM**, dzięki któremu mogą uchronić bliskich.

A co z grupą osób, która obawia się kosztów szczepień? To irracjonalna obawa, bo przecież szczepienia są bezpłatne...

Status ekonomiczny tych osób jest niższy, mają poczucie, że koszty szczepienia są wysokie (jeśli popatrzymy zarówno na koszty ekonomiczne, jak na energię włożoną w to, żeby się zaszczepić). Ważne by przypominać, że szczepienia są bezpłatne, uła-

twiać do nich dostęp, zwłaszcza w rejonach o ograniczonym dostępie do ochrony zdrowia. Warto też angażować pracodawców, by szli pracownikom na rękę, ułatwiali zaszczepienie, informowali, że zdają sobie sprawę z tego, że pracownik może potrzebować odpoczynku po szczepieniu, a nawet kolejnego dnia wolnego.

Są jeszcze obserwatorzy...

To osoby, które czekają z zaszczepieniem się na doświadczenia innych osób. Przyglądają się. Do nich najlepiej trafić, prosząc osoby, które się zaszczepiły, o dzielenie się doświadczeniami. Obserwowałam trend wrzucania zdjęć czy ustawiania nakładek w mediach społecznościowych „jestem zaszczepiony”. Niektórzy ludzie reagowali irytacją, pytając, czy naprawdę musimy to wszystko pokazywać? Z mojej perspektywy to korzystne działanie, ponieważ tworzy pewną normę, oswaja, jednocześnie mobilizując grupę obserwatorów, którzy widzą, że ich otoczenie zaszczepiło się i nie stała się im krzywda. Te osoby szybciej też zdecydują się

na zaszczepienie, gdy usłyszą, że w ten sposób działają na rzecz wspólnego dobra, społeczeństwa. Warto to podkreślać.

Jaki przekaz w mediach jest bardziej skuteczny? Pokazywanie danych naukowych czy historii osobistych?

Pokazuje to inne amerykańskie badanie, w którym sprawdzano, jaki jest stosunek ludzi do szczepień i jaki przekaz jest w stanie go zmienić.

„*Badanych podzielono na **TRZY GRUPY**, z której pierwszej dano do przeczytania materiał o tematyce naukowej niemający związku ze szczepieniami, drugiej artykuł pokazujący, że nie ma związku między autyzmem i szczepionkami, a trzeciej osobistą relację,*

w której matka opowiadała o walce swojego dziecka z odrą, pokazując jednocześnie cierpienie dziecka i fakt, iż szczepienie ma sens. Okazało się, że materiał

WYSZCZEPIANIE
TO NIE JEST
ROZWIAZANIE
KORPORACJOM
NIE

osobisty był pięć razy bardziej skuteczny niż przekaz oparty o dane naukowe. Z kolei jednak w innym badaniu wykazano, że ten pozytywny efekt był niwelowany osobistymi historiami dotyczącymi powikłań poszczepiennych. Wyciągnięto wniosek, że najlepiej poprzedać historie osobiste rzetelnymi danymi naukowymi dotyczącymi minimalnego ryzyka i znaczących korzyści, jeśli chodzi o szczepienia.

Choć na przestrzeni lat zaufanie do mediów zmniejszyło się, to jednak wciąż istnieje potrzeba, by w mediach tego typu relacje i merytoryczne argumenty były przedstawiane.

Czy to dobra polityka: mówienie, że nie wejdzie się do restauracji, sklepu, na koncert, jeśli się nie zaszczepi?

Ważne by nie stygmatyzować, mówiąc na przykład, że dostęp do restauracji jest teraz możliwy dla ludzi, którzy „mają poukładane w głowie”. Intuicyjnie wydaje się, że jak się ludzi zawstydzi, to wstyd będzie ich mobilizował do zmiany zachowania. Okazuje się jednak, że tak nie jest. Gdy zawstydzamy,

zniechęcamy do kooperacji, której teraz najbardziej nam potrzeba. Jeśli wprowadzone zostaną tego rodzaju obostrzenia ważne by odwoływać się do ludzkich pragnień i potrzeb: czyli np. pokazywać, że zaszczepienie umożliwi bezpieczne dla siebie i innych podróżowanie czy korzystanie z kawiarni.

Lepszy jest przekaz pozytywny, niż stwierdzenia typu: „niezaszczepieni spowodują czwartą falę”.

Lepiej mówić: „szczepiąc się chronisz siebie i innych”.

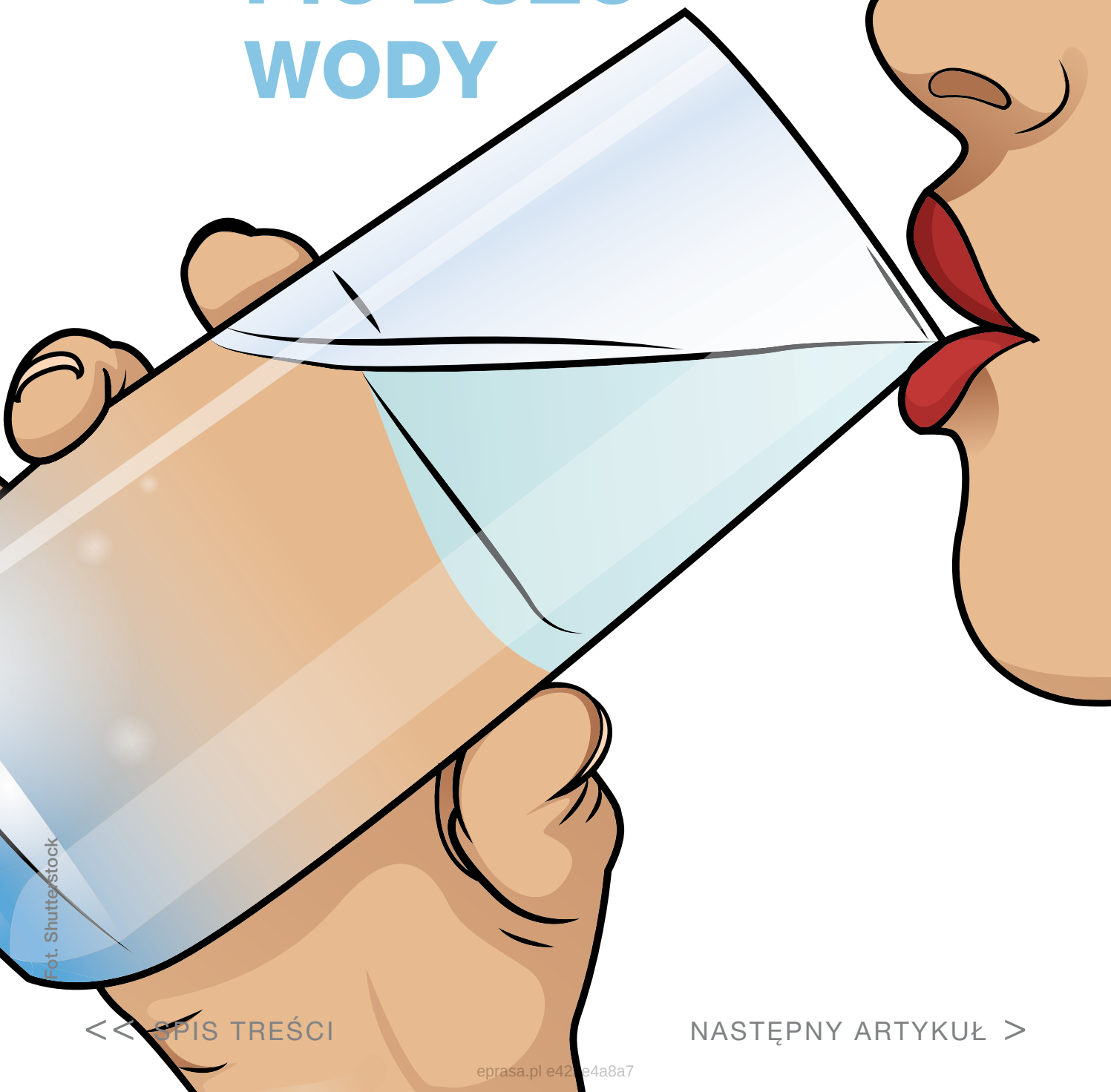
*Zdecydowanie lepiej zachęcać, pokazywać korzyści, mobilizować. **POTRZEBUJEMY UELASTYCZNIĆ PERSPEKTYWĘ** naszego społeczeństwa.*

Wprowadzając ewentualne obostrzenia np. („bez szczepienia nie wejdziemy do kina, restauracji”) ważne by w oparciu o jasne, spójne argumenty pokazać, że aktualnie korzystanie z takich jest związane z większą odpowiedzialnością i wymaga uprawnień.

Zdrowie

Znajoma badaczka posługuje się tutaj pewną metaforą. Zwraca uwagę, że by prowadzić samochód potrzebujemy prawa jazdy. Aktualnie osoby, które mogą się zaszczepić, a tego nie robią, korzystając z takich miejsc jak restauracje, mogą stwarzać zagrożenie dla zdrowia i życia innych. 

RADZĘ PIĆ DUŻO WODY



Fot. Shutterstock

Po szczepieniach powikłania zakrzepowe występują niestęchanie rzadko, ale mogą się zdarzyć. – Nikomu tego nie życzę i sam nie chciałbym być takim przypadkiem. Ja swoim pacjentom zalecam dzień przed szczepieniem i w dniu szczepienia picie dużej ilości wody.

WAŻNE JEST ODPOWIEDNIE NAWODNIENIE I NIESPOŻYWANIE ALKOHOLU, KTÓRY DZIAŁA ODWADNIAJĄCO – MÓWI DR PIOTR LIGOCKI, reumatolog.



Rozmawiała **Katarzyna Pinkosz**

COVID-19 atakuje nie tylko płuca, ale też naczynia krwionośne, ma silnie działanie prozakrzepowe, stąd wiele przypadków zakrzepicy po COVID. Mimo to wiele osób bardziej obawia się wystąpienia zakrzepów po szczepionce niż zachorowania na COVID. Jak się przed nimi chronić?

Na pewno zdarzają się przypadki zaburzeń krzepliwości po szczepieniach. Są jednak nieporównywalnie rzadsze niż po COVID. Na pewno nie chciałbym być takim przypadkiem i nikomu tego nie życzę. Każdemu pacjentowi, który idzie na szczepienie, zalecam wypicie dzień wcześniej i w samym dniu szczepienia 2-3 litry wody. Bardzo ważne w zapobie-



Piotr Ligocki

– reumatolog, dr n. medycznych. Do czerwca 2021 r. koordynator oddziału covidowego Wojskowego Szpitala Klinicznego w Bydgoszczy oraz Szpitala Tymczasowego w Ciechocinku.

Zdrowie

ganiu incydentom zatorowo-zakrzepowym jest odpowiednie nawodnienie. Podobnie osoby latające samolotem. Jeśli są odwodnione, to mają dużo większe ryzyko powstania zatorowości płucnej w porównaniu z osobami dobrze nawodnionymi. Odpowiednie nawodnienie jest bardzo ważne. Choroba zakrzepowo-zatorowa powstaje na skutek zagęszczenia krwi. Wielu pacjentów dzwoniło do mnie, obawiając się szczepienia i zakrzepicy.

Radziłem im, **ŻEBY PILI DUŻO PŁYNÓW W DNIU SZCZEPIENIA** i dzień wcześniej. Od nikogo nie słyszałem potem, żeby pojawił się u niego incydent zakrzepowy.

Powikłań zakrzepowych po szczepieniach jest jednak bardzo niewiele. Wystarczy zresztą spojrzeć na stronę rządową, na której raportowane są wszystkie NOP po szczepieniach przeciw COVID-19. Dane są wciąż aktualizowane.

A jeśli chodzi o powikłania zakrzepowo-zatorowe, to znacznie groźniejszymi czynnikami ryzyka jest palenie papierosów, otyłość, inne choroby metaboliczne, picie alkoholu, który odwadnia. Bardzo groźnym czynnikiem ryzyka jest też przejście COVID-19.

Wciąż jest duża grupa osób, która uważa, że epidemii nie ma albo że choroba ich nie dotknie. A nawet jeśli, to będzie miała łagodny przebieg. Za to szczepionki nie są do końca przebadane. Patrząc na swoje doświadczenia z pracy na oddziale covidowym, to co mówi Pan takim osobom?

Mam pytanie, czy te osoby będą na tyle konsekwentne, że nie będą się leczyły, jeśli zachorują na COVID-19? Albo czy za to leczenie zapłacą? Zdarza mi się spotykać osoby, które nie chcą się szczepić, pytam je wtedy, czy są w stanie przyjść na oddział covidowy do pracy i pracować bez środków ochrony? Nie zdarzyła się ani jedna taka osoba. Gdy proponowałem pracę na oddziale covidowym, rozmowa się kończyła.

Pada też zarzut, że tak wiele osób w Polsce zmarło, ponieważ lekarze zajmowali się głównie leczeniem osób chorych na COVID-19, a inni pacjenci zostali „zapomniani”.

Spotykamy się z zarzutem, że tyle osób zmarło, bo służba zdrowia nie leczyła innych ludzi. Nie leczyła, gdyż osoby pracujące na oddziałach covidowych nie pracowały na innych oddziałach. Na moim oddziale pracowali koledzy z kardiologii, pulmonologii, ale byli też okuliści, ortopedzi.

Można zapytać: po co ortopeda czy okulista na oddziale covidowym?

*Byli tu, bo **NIE BYŁO KOMU***

***PRACOWAĆ,** ale jednocześnie nie mogli wykonywać operacji na swoich oddziałach.*

Podobnie pielęgniarki: przychodziły do nas z oddziałów kardiologicznych, neurologicznych, psychiatrycznych. Tam nie było ich kim zastąpić. Dziś

mamy wybór: możemy się zaszczepić, żeby zmniejszyć czwartą falę.

W Indiach społeczeństwo nie miało szans się zaszczepić, bo nie mieli tyle szczepionek. Efekty widzieliśmy: wiele osób umierało niemal na ulicach z powodu braku tlenu. W Polsce szczepionki są, jednak liczba szczepień wyhamowała, bo ludzie boją się szczepień, uważają, że są mało przebadane.

Pierwsza szczepionka przeciw ospie prawdziwej została stworzona w XVIII wieku. O niej można było powiedzieć, że jest nieprzebadana, a jednak to ona doprowadziła do uratowania milionów osób. Jeszcze 100 lat temu średnia wieku to było ok. 40 lat. Wtedy ludzie umierali głównie na choroby zakaźne. Obecnie średnia wieku wynosi prawie 80 lat. dzięki m.in. właśnie szczepionkom przeciw chorobom zakaźnym. 

RAPORT KLIMATYCZNY – BEZ EMOCJI

Fot. Arsen Khasanov / TASS / Forum

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Niedawny raport klimatyczny IPCC studzi
HISTERYCZNE ZAPOWIEDZI RYCHŁEGO KOŃ-
CA ŚWIATA. *Uczni dają nam więcej czasu*
na znalezienie rozwiązań, które nie wiązały-
by oczyszczenia powietrza na Ziemi z utratą
wolności i demokracji. Na razie jest bowiem
tak, że na wahaniach demokracji skorzystać
mogą wyłącznie agresywni autokraci.



Tekst: **Jakub Mielnik**

Narody Zjednoczone (które powołały Międzyrządowy Zespół ds. Zmian Klimatu, w skrócie IPCC) uznały, że nigdy nie jest dość potrząsania zbiorowymi wyrzutami sumienia. Opublikowano więc kolejny raport o niszczącym wpływie człowieka na zmiany klimatyczne.

Od znanej wszystkim konstatacji, że jest źle – a będzie jeszcze gorzej – lepszy byłby chyba jakiś sensowny plan wyjścia z kryzysu. Bo te dotychczasowo-

we kreślą scenariusze wprost proporcjonalne do rozmiarów ego prezentujących je unijnych komisarzy. Mają one, jak i sami komisarze, swoje poważne wady.

Koszty gospodarcze i społeczne

Przykładowo zakładają one cięcia emisji CO₂ m.in. w oparciu o gaz importowany z Rosji. Czy to może się udać? Przecież Moskwa wykorzysta taki scenariusz do agresywnej promocji własnego modelu świata, który ekologię ma w głębokim niepoważaniu.

Czy nakarmiona do syta rosyjskim gazem niemiecka gospodarka naprawdę zaryzykuje jakikolwiek uszczerbek dla przemysłu motoryzacyjnego? Przecież to tamtejsze koncerny motoryzacyjne swoim globalnym importem z nawiązką rekompensują każde, najśmielsze nawet plany cięć emisji zanieczyszczeń, promowane z dumą przez rząd w Berlinie.

Czy będziemy szczęśliwsi na czystszej ekologicznie planecie, jeśli warunkiem jakże pożądanego w UE zmniejszenia emisji zanieczyszczeń przez chińskie fabryki będzie milczenie Europy wobec zamykania

Ujgurów w obozach koncentracyjnych albo prześladowania demokratów z Hongkongu?

Nie wspominając już o kosztach społecznych ambitnych programów klimatycznych w samej Europie, gdzie

„**POZBAWIĄ ONE BIEDNIEJSZE WARSTWY DOSTĘPU DO TANIEJ ENERGII** i środków lokomocji. Nie tylko zresztą w Polsce albo innych zacofanych technologicznie krajach Europy Środkowej. Także w Niemczech czy Francji

ambitne programy klimatyczne uderzą w miliony ludzi, co może mieć trudne do przewidzenia polityczne i społeczne konsekwencje.

Studzenie emocji

Narody Zjednoczone zadbały o należytą oprawę najnowszego klimatycznego raportu. Jego publikacja trafiła na czołówki światowych mediów, mimo, że nie

wnosi wiele nowego do naszej wiedzy o stanie Ziemi. Jeśli jest tam jakieś novum, to tylko w podejściu do zapowiedzi rozgorączkowanych klimatycznych aktywistów, wykrzykujących nam w twarz, jak mało lat zostało do końca świata.

Uczeni studzą na szczęście te historyczne emocje, zwracając uwagę, że nic nie jest jeszcze nieodwracalne. Piszą, że wystarczy trochę zbiorowego wysiłku i zdrowego rozsądku, żeby końcu świata skutecznie zapobiec.

To bardzo pocieszający wątek. Podparte naukowymi dowodami wygaszanie emocji oznacza, że ktoś tam zaczął brać pod uwagę wszystkie powyższe argumenty. Problemy z zanieczyszczeniem Ziemi dotyczą zbyt wielu wzajemnie krzyżujących się i wykluczających interesów, żeby można je było rozwiązać jednym, prostym cięciem.

Oczywiście młodzieżowi aktywiści domagają się radykalnych rozwiązań, a szukający medialnego poklasku politycy zdają się schlebiać tym oczekiwaniom. Tyle, że realizacja takich szybkich planów

może skończyć się katastrofą o skutkach znacznie gorszych niż tylko ekologiczne.

Autorzy raportu IPCC stwierdzają, że do nękających nas skutków zmian klimatycznych musimy się przyzwyczaić i nauczyć przy nimi bronić. Dają nam jednak czas na znalezienie mądrego – a nie tylko szybkiego rozwiązania.

Bo jeśli będziemy szli drogą na skróty, proponowaną dotąd, wyhodujemy sobie zagrożenie, które zmaterializuje się znacznie szybciej niż w połowie XXI wieku. Na wahaniach i rozterkach zawsze korzystają agresywni autokraci.

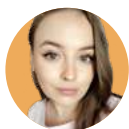
Może więc być tak, że zanim dożyjemy ekologicznego końca świata, będziemy musieli zacząć oswajać się z urokami ruskowo mira czy nieludzkich form chińskiej autokracji. 



DRAMAT KSIĘŻNICZKI POPU

Fot. Gabe Ginsberg/FilmMagic

*Publiczne załamanie nerwowe, 13 lat kurateli sądowej, walka o wolność i prawo do własnego życia – oraz rzesza obserwujących to wszystko fanów. Dramat Britney Spears rozgrywa się dosłownie na naszych oczach. **CZY SMUTNA BAJKA KSIĘŻNICZKI POPU DOCZEKA SIĘ SZCZĘŚLIWEGO ZAKOŃCZENIA?** – Łatwo jest oceniać coś, co widzimy tylko w wirtualnym świecie – zastrzega psycholog Katarzyna Kucwicz.*



Tekst: **Aleksandra Rudyk**

Uwaga, możecie poczuć się staro. Britney Spears, Księżniczka Popu, w tym roku skończy 40 lat. Swoje największe, do dziś pamiętane hity „Baby one more time” i „Oops!... I did it again” amerykańska gwiazda pop i dance nagrała

przed dwudziestką – ale mimo upływu dekad nigdy nie zeszła z pierwszych stron gazet i czołówek portali internetowych.

Teraz jednak częściej niż jej muzykę, słuchamy wieści o jej prywatnych dramatach. Przede wszystkim – o trwającym już 13 lat ubezwłasnowolnieniu i wojnie dosłownie domowej, którą Britney Spears toczy z własnym ojcem.

*O ojcu, Jamesie Parnellu Spearsie, Britney w najdelikatniejszym wariancie mówi, że **BARDZO JĄ SWOIM ZACHOWANIEM SKRZYWDZIŁ.***

Jej zdaniem 69-latek powinien trafić do więzienia „za to, co jej zrobił”. Co jednak zrobił? Do niedawna świat wiedział tylko o tym, że ojciec ma nad nią kuratelę i to on decydował o wykorzystaniu milionów dolarów, które Britney Spears zarabiała na trasach koncertowych. Okazuje się jednak, że działa się znacznie, znacznie więcej.

Publiczna kariera Britney Spears to ciąg uśmiechów, pięknych zdjęć, tanecznych koncertów, słodkich wywiadów. Poza dramatycznym załamaniem sprzed 13 lat, w jej mediach społecznościowych i przekazie medialnym aż do ostatnich tygodni rządziły radość i szczęście.

Britney Spears: „Pocałujcie mnie w d**ę”

Aż do ostatnich tygodni, czyli gdzieś do początku lata 2021 roku. To wtedy na instagramowym profilu Britney Spears zaczęły pojawiać się posty, które co najmniej zaskakują, często bulwersują, a najbardziej zmuszają do zastanowienia.

Na przykład bezpośrednie wiadomości w stylu „Zaakceptujcie mnie jaką jestem, albo pocałujcie mnie w d...ę” – a potem zdjęcia topless 39-letniej gwiazdy. Albo: „Ta kuratela zabiła moje marzenia. Jeśli nie podoła ci się to, co widzisz, przestań mnie obserwować!”.

Błaganie o pomoc, krzyk rozpacz, walka o własne życie? Powszechnie uważa się, że to wiadomości do jej ojca oraz stojącej po jego stronie młodszej siostry,

Jamie Lynn Spears. „Czy podaliście mi rękę jak się topiłam? Nie. Jeśli to czytacie, to wiecie kim jesteście i macie czelność mówić coś o mojej sytuacji publicznie, aby ocalić swój wizerunek” – pisała Britney na Instagramie.

Wpisy celebrytki wywołały w Ameryce publiczną dyskusję. Fani zastanawiali się, czy na pewno Britney cały czas kontrolowała to, co ukazuje się na jej profilu.

Jej menedżerka ds. mediów społecznościowych Cassie Petrey zapewniła, że Britney „tworzy własne posty i pisze własne podpisy na Instagramie”. Teraz raczej już tak. Czy przez wcześniejsze lata – to nie jest takie pewne.

Księżniczka, która nie miała dzieciństwa

Britney Spears jest gwiazdą praktycznie od dziecka. Już w wieku 4 latach występowała na Broadwayu. Gdy miała 12 lat, pojawiła się w kultowym programie telewizyjnym „Klub Myszki Miki”. Ledwo skończyła 17 lat, debiutancki album „Baby one more time” sprzedał się w 31 milionach kopii na całym świecie. Wielka

kariera oraz światowa sława okupione zostały problemami osobistymi: nieudanymi małżeństwami (jedno z nich trwało 55 godzin) i głośnymi rozwodami.

Miliony fanów Księżniczki Popu szczególnie zapamiętało jednak przełom 2007 i 2008 roku. Britney Spears przeżyła wtedy załamanie nerwowe. Agresywne zachowania na ulicach, ogolenie głowy na łyso. Cały świat oglądał jej upadek nie znając jednak szczegółów tego dramatu.

Wtedy internet nie był jeszcze tak rozwinięty jak obecnie.

*Ludzie widzieli, co serwowały im gazety i paparazzi, ale **BEZ GŁOSU DRUGIEJ STRONY.** Dziś gwiazdy mają szansę bezpośrednio wytłumaczyć swoje zachowanie w mediach społecznościowych.*

Wtedy Britney była niema. Podczas wydarzeń sprzed 13 lat piosenkarka została przez media przed-



Fot. PATRIK T. FALLON/AEP/East News

Wierni fani Britney Spears nie zapominają o niej i organizują wiece poparcia.

stawiona jako wariatka, która straciła zmysły. Brukowce postawiły jej diagnozę, przed którą nie miała jak się obronić.

Po publicznym załamaniu piosenkarka została hospitalizowana i ograniczona w prawach rodzicielskich nad swoimi dziećmi. Następnie jej ojciec złożył wniosek o kuratelę sądową, który sąd zatwierdził uznając, że Britney nie jest w stanie samodzielnie zarządzać ani swoim życiem, ani majątkiem. Ta tymczasowa kuratela okazała się nie mieć końca.

Fani gwiazdy od lat twierdzili, że w jej życiu dzieje się bardzo źle. W internecie powstał ruch #freeBritney, w którym ogromna liczba osób zaczęła apelować o „wolność dla Księżniczki Popu”.

Pierwszym przełomem był dokument „Framing Britney Spears” („Kto wrobił Britney Spears?”), który na początku 2021 roku ukazał się w Canal+. Poruszono w nim m.in. kwestie wyzysku piosenkarki przez „chciwych rodziców oraz producentów”, nieustanne życie na świeczniku, problemy ze zdrowiem psychicznym, jak i prawne ubezwłasnowolnienie.

Ale prawdziwy wstrząs nastąpił na rozprawie sądowej 23 czerwca.

Każdy dzień ma znaczenie

„Dawałam słowo całemu światu, mówiłam że wszystko jest dobrze. Kłamałam. Nie jestem szczęśliwa, nie mogę spać. Mam stany depresyjne i płaczę każdego dnia” – powiedziała Britney Spears w amerykańskim sądzie pod koniec czerwca 2021 roku. Być może to były jej pierwsze prawdziwe słowa od 13 lat.

Kolejne zeznania jeszcze bardziej zszokowały Amerykę. Britney oskarżyła ojca, że odurzał ją lekami, zmuszał do pracy ponad siły i utrudniał dostęp do opieki medycznej. Piosenkarka powiedziała w sądzie, że bez jej zgody, przymusowo wszczepiono jej implant antykoncepcyjny, żeby nie miała więcej dzieci.

Czerwcową rozprawa wywoła burzę i poruszyła lawinę. Wkrótce po tych zeznaniach od Britney Spears odeszli: jej dotychczasowy prawnik oraz menadżer. Co jeszcze ważniejsze, sędzia Brenda Penny

pozwoliła jej samodzielnie zatrudnić nowego przedstawiciela prawnego. To był największy przełom – po raz pierwszy od kilkunastu lat gwiazda mogła sama wybrać osoby, które będą ją reprezentować.

Ostatecznie w walce z ojcem o zakończenie ubezwłasnowolnienia będzie ją reprezentował Mathew S. Rosengart, znany hollywoodzki prawnik, którego kancelaria wygrała wcześniej wiele trudnych procesów innych gwiazd, m.in. aktorów Seana Penna i Bena Afflecka.

Kolejną **ROZPRAWĘ W SPRAWIE
SPEARS KONTRA SPEARS
ZAPLANOWANO NA 29 WRZEŚNIA** – *ale
nowy prawnik nie chce tyle czekać.*

Na początku sierpnia mecenas Rosengart złożył wniosek, aby sędzia przyspieszyła odsunięcie ojca Britney z roli kuratora jeszcze przed 29 września. Nowym kuratorem majątku gwiazdy miałyby zostać certyfikowany księgowy publiczny, Jason Rubin.

„Choć dwumiesięczne oczekiwanie na rozprawę może wydawać się mało znaczące w kontekście 13 lat, Britney Spears nie powinna być zmuszana do dalszego przeżywania swojej traumy, skutkującej bezsennością i cierpieniem. Każdy dzień ma znaczenie” – napisał we wniosku Mathew S. Rosengart.

Czy sędzia pozytywnie rozpatrzy wniosek, dowiemy się lada dzień. Jeśli to, co w ostatnich tygodniach mówi Britney Spears jest prawdą, wydaje się być możliwy tylko jeden wyrok. Ale czy można wierzyć w każde słowo ubezwłasnowolnionej gwiazdy?

Tak naprawdę wiemy niewiele

– Łatwo jest oceniać coś, co widzimy tylko w wirtualnym świecie. Natomiast nie mamy pojęcia, co tak naprawdę się dzieje za zamkniętymi drzwiami – mówi „Wprost” psycholożka i psychoterapeutka Katarzyna Kucewicz.

– Wiele osobom może się wydawać, że ubezwłasnowolnienie to rodzaj kary albo wręcz przemocy. Tymczasem procedura ta ma za zadanie przede

wszystkim chronić pacjenta przed podejmowaniem decyzji, które byłyby dla niego szkodliwe, czy przed ponoszeniem odpowiedzialności za coś, czego ktoś nie jest stanie skontrolować, bo na przykład jego poczytalność jest ograniczona – podkreśla Kucewicz.

Psycholożka w rozmowie w „Wprost” przypomina, że

Instagram stwarza niebezpieczną iluzję, iż jesteśmy blisko gwiazdy, JAKBYŚMY ZNALI JĄ OD DAWNA, jakby była naszą koleżanką. To sprawia, że pozwalamy sobie na rady i osądy.

Ale tak naprawdę wiemy tylko tyle, co chce nam pokazać właściciel(ka) profilu w mediach społecznościowych.

– Nie wiemy tak naprawdę wiele. Martwię się, co jeśli tak naprawdę Britney potrzebuje pomocy i taki ruch (w sądzie – przyp. red.) utwierdza ją w niezdrowych przekonaniach – na przykład, że nie warto się

leczyć, że nie warto słuchać swojego lekarza, bo wszyscy są źli, a ona ma bezwzględnie rację? – mówi Katarzyna Kucewicz.

Być może prawdę o Britney Spears poznamy już w najbliższych dniach. Być może jednak, nawet jeśli gwiazda odzyska kontrolę nad swoim życiem i pieniędzmi, nie poznamy jej nigdy. 

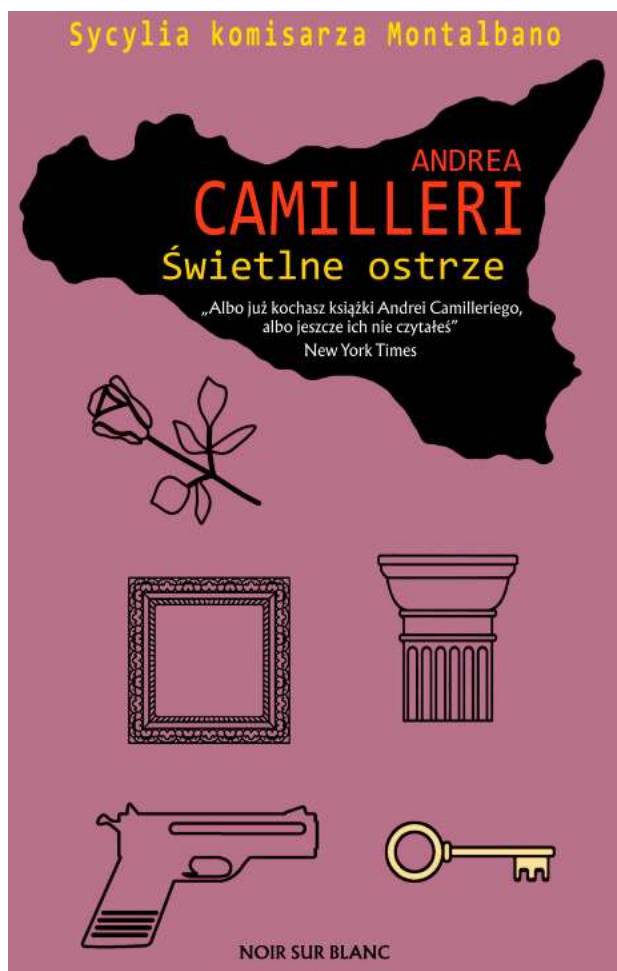
GROŻNE SPRAWY NA KONIEC LATA

Fot. 123RF

*Powieści kryminalne i sensacyjne cieszą się niezmiennym powodzeniem, bo dobrze napisane są świetną rozrywką i naupały i na deszczowe dni. Wciągają tak, że rozemocjonowani zapominamy o całym świecie. **POLECAMY KILKA Z NICH, TAKIE KTÓRE – POZA JEDNYM, DLA LUBIĄCYM MOCNE WRAŻENIA – MAJĄ W SOBIE COŚ Z ATMOSFERY WAKACJI I WYPOCZYNKU.** Ich akcja dzieje się na Sycylii, na Florydzie, w Wenecji i w pozornie sielskiej irlandzkiej wsi.*



Tekst: **Leszek Bugajski**



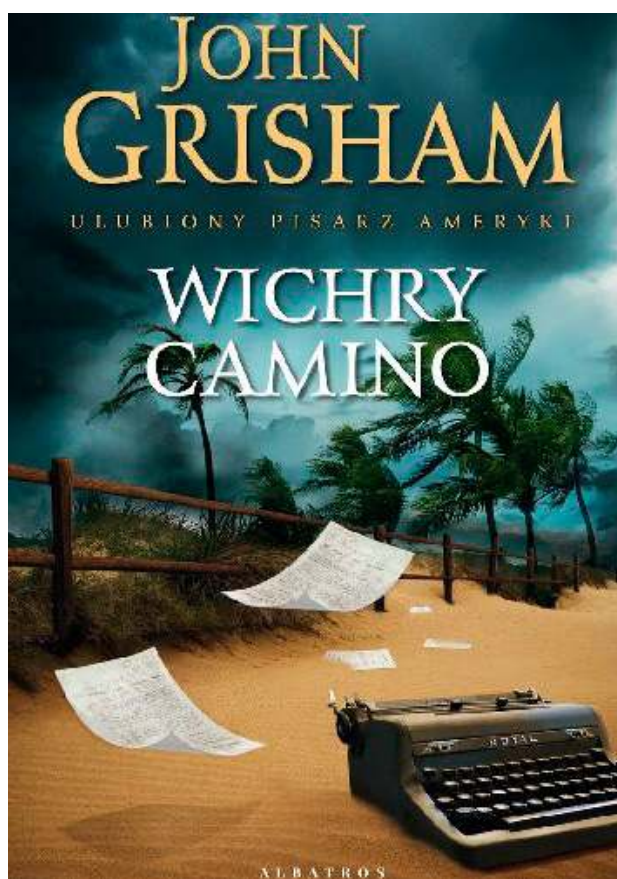
Andrea Camilleri „Świetlne ostrze”

Noir sur Blanc

Camilleri zmarł dwa lata temu w mocno już podeszłym wieku. Był reżyserem teatralnym, ale pod koniec życia zaczął pisać powieści kryminalne, które zdobywały wielkie powodzenie. Dużo ich napisał i dużo ich wydano w Polsce, ale jeszcze kilka nieprzetłumaczonych czeka, co jest dobrą wiadomością dla tych, którzy je lubią. A ich stale przybywa, bo z roku na rok

popularność Camillerego rośnie – komisarz Salvo Montalbano, bohater wszystkich, jest jednym z ulubieńców czytelników prozy sensacyjnej. Facet pracuje na posterunku policji w fikcyjnym miasteczku na Sycylii, jest sybarytą, smakoszem, stara się unikać policyjnej biurokracji, ale odnosi sukcesy, bo jest błyskotliwy i niekonwencjonalny w myśleniu. Wszystkie te jego cechy można oczywiście także znaleźć w „Świetlnym ostrzu”, gdzie Montalbano na pierwszy rzut oka dość leniwie zajmuje się sprawami, które spadają mu na głowę, wdaje się w mocny, krótki romans z właścicielką galerii sztuki i jakby mimochodem ratuje ją przed bolesną wpadką, po obiedzie spaceruje codziennie na molo, gdzie dla zabawy drażni kraby. Prowadzi sprawy, które pozornie nie mogą mieć z sobą nic wspólnego, a jednak komisarz brawurowo łączy wątki, które splatają się w niewidoczny sposób i odkrywa, co ma być odkryte. A na koniec uświadamia sobie, że jednak jego stała partnerka jest mu przeznaczona i romans trzeba przerwać. Happy end na wszystkich frontach, a dochodzi do niego

w wakacyjnym klimacie, bo jakże inaczej miałoby być na upalnej Sycylii. Camilleri dba o to, by nie wytrącać czytelnika z dobrego nastroju i nawet brutalne morderstwo pokazuje dyskretnie. I za to lubi go coraz większa ilość czytelników.



John Grisham

„Wichry Camino”

Albatros

Na wyspie i to też zaludniającej się letnią porą umieścił akcję nowej powieści Grisham. Tyle że wyspa jest fikcyjna, ale można znaleźć w Interne-

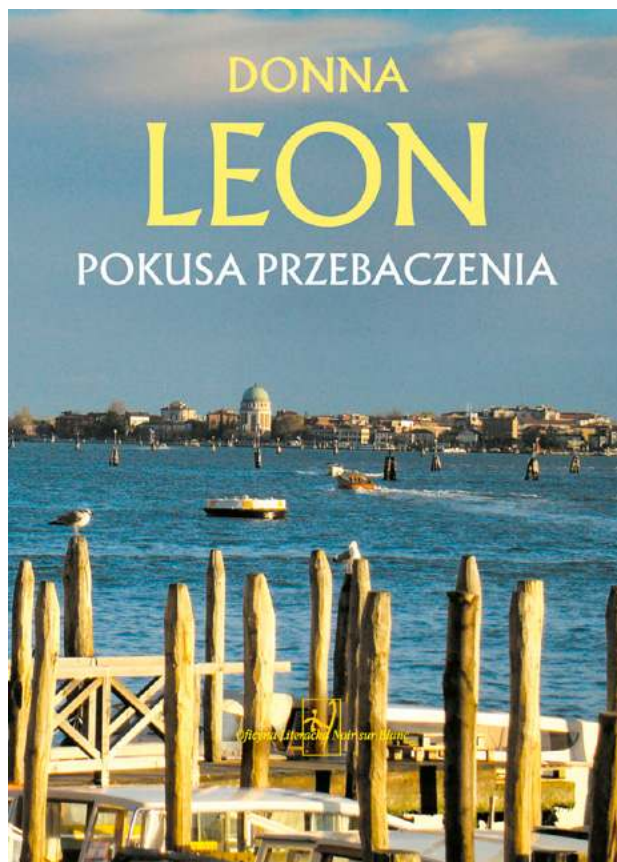
cie podpowiedź, że jej pierwowzorem jest sielska wysepka Amelia u wybrzeża Florydy.

To druga powieść Grishama, której bohaterem jest Bruce Cable, właściciel jedynej księgarni na wyspie Camino, księgarni, która jest zarazem czymś na kształtu ośrodka kultury. No, a jej właściciel wplątany był w handel zabytkowymi książkami, wokół czego kręciła się akcja powieści „Wyspa Camino”.

„*Teraz jest człowiekiem krystalicznej czystości, ale* **LOS WPLĄTUJE GO W POWAŻNĄ SPRAWĘ KRYMINALNĄ.** *Najpierw jednak w trakcie huraganu, który zaatakował wyspę, zamordowany został jego przyjaciel – pisarz.*

Policja bez energii bierze się za sprawę, traktując ją jako wypadek spowodowany nawałnicą, po której zresztą ma mnóstwo innej pracy. Ale Bruce Cable i jego dwaj znajomi są przekonani, że to było mor-

derstwo. Zamordowany pisarz skończył bowiem powieść o gigantycznych przekrętach finansowych w hospicjach prowadzonych przez wielką firmę. I jej tekst był powodem zbrodni – firma jakoś się dowiedziała o tym, że powstaje demaskatorka książka i postanowiła nie dopuścić do jej wydania. Grisham – jak to on – precyzyjnie prowadzi narrację stopniowo odsłaniając części intrygi i jednocześnie umiejętnie rozwijając wątki poboczne. Ten pisarz, jak mało kto, wie jak to się robi. Zderza też sielską, choć zniszczoną przez huragan wyspę, z sąsiednim lądem, na którym rozgrywa się ponura afera – chodzi w tym o to, że nieuleczalnie chorym podawany są niezarejestrowany, tani lek, który podtrzymuje pracę serca, ale niszczy wszystkie inne funkcje życiowe. Chory formalnie żyje, pieniądze z ubezpieczenia płyną szeroką falą, a bezwzględni biznessemi-oszuści bogacą się bez wyrzutów sumienia. No, ale jest księgarz z Camino i jego kumpel, który przeczytał chyba wszystkie istniejące kryminały.



Donna Leon

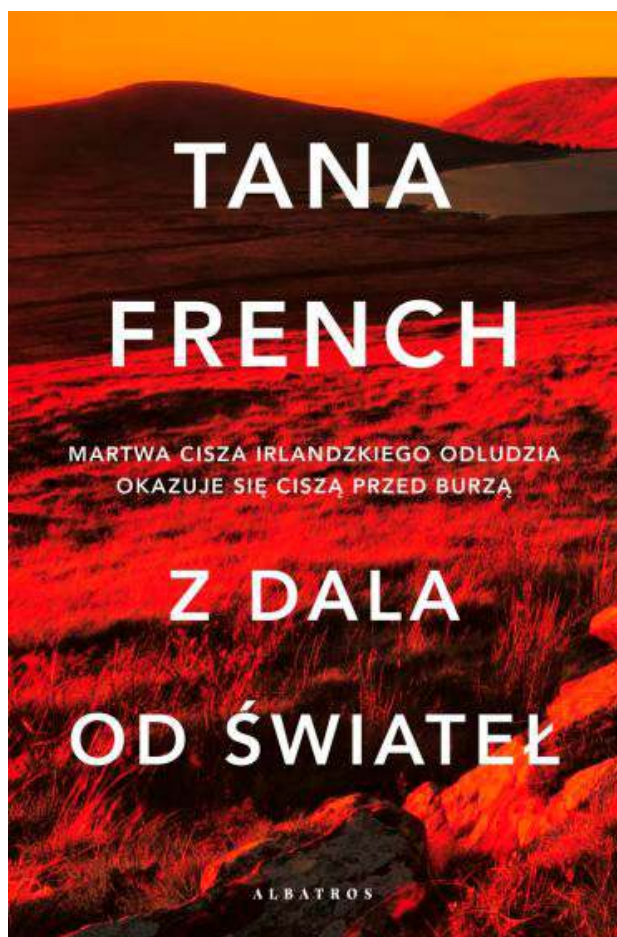
**„Pokusa
przebaczenia”**

Noir sur Blanc

Coś z tą służbą zdrowia musi być nie tak, skoro pojawia się ona także w nowej powieści Donny Leon, amerykańskiej pisarki zakochanej w Wenecji. Tym razem przekręt dotyczy sprzedaży leków przepisywanych sędziwym i jednocześnie bogatym mieszkańcom Wenecji. To się oczywiście nie okazuje na początku – na początku jest wypadek księgowego, męża uniwersyteckiej profesorki i koleżanki z pracy żony komisa-

rza Brunettiego. Niby potknął się na moście w czasie wieczornego spaceru, ale komisarz, stały bohater powieści Leon, jest podejrzliwy i przenikliwy. Powoli bada więc sprawę spacerując urokliwymi zaułkami Wenecji i powoli dochodząc do prawdy o zdarzeniu. Przy okazji pisarka – jak zwykle – oprowadza czytelników po mieście, zagląda także w jego brudne i ponure zakamarki, wyciąga nieprzyjemne sprawy, jak na przykład handel narkotykami w okolicach szkół. Wszystko to jednak nie niszczy jej zauroczenia Wenecją, którym się rozrzutnie dzieli z czytelnikami. A komisarz Brunetti budzi sympatię choćby tym, że od bałaganu w jakim żyje i pracuje, od teczek z aktami lądującymi na jego biurku ucieka w lekturę „Antygony” Sofoklesa, co nie zdarza się chyba nikomu innemu poza nim. To pewnie dlatego przeżywa rozmaite rozterki moralne, łącznie z tytułową pokusą przebaczenia osobie uwikłanej a farmaceutyczną aferę. Donna Leon opisuje też dwie koleżanki komisarza z pracy i są to sympatyczne postaci – rzeczowe, bystre i oddane swojej pracy. Można nawet powiedzieć, że wszystkie kobiece

postaci w Donny Leon są godne uwagi i opisane z czułością. Czyżby pisarka weszła na drogę ku kryminałowi feministycznemu?



Tana French

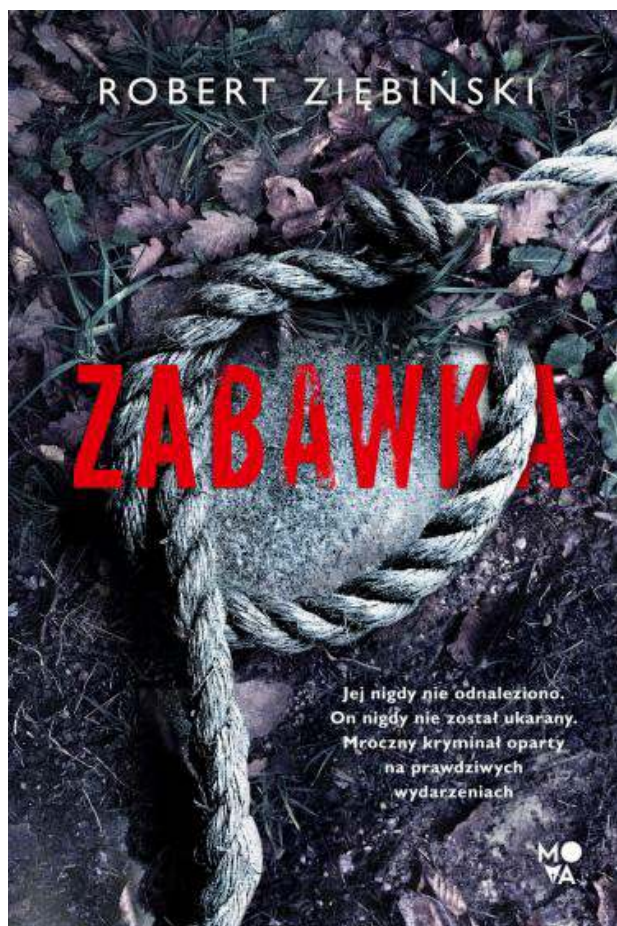
„Z dala od światła”

Albatros

Zmęczony policyjną robotą detektyw z Chicago przechodzi na emeryturę i osiada na wsi w starym domku, który remontuje. To już wyświechtany pomysł z literatury sensacyjnej, bo oczywiście życie zmusza go

do podjęcia kolejnego śledztwa. Tyle, że u znanej irlandzkiej autorki kryminałów chicagowski gliniarz osiadł w irlandzkiej wiosce, w której chce mieszkać nikomu nie wadząc. Ale oczywiście nie wie – znów motyw znany z wielu powieści – co kryje się pod skorupą sielskiego wiejskiego życia. Tana French sprytnie operuje literackimi kalkami i długo ponad ewentualną kryminalną zagadkę stawia opowieść obyczajową o wrastaniu zgorzkniałego i porzuconego przez żonę policjanta w prowincjonalną społeczność. To utalentowano pisarka, więc świetnie opisuje postaci drugoplanowe i tak zwodzi czytelnika aż do blisko setnej stronicy swojej powieści, gdzie dopiero okazuje się, jaka sprawa czeka na bohatera. Nie chce się nią zająć, nie wierzy w to, że rzeczywiście jest się czym zająć, a jednak ulega i rusza do akcji. Wtedy oczywiście akcja nabiera tempa, ale unosi się jednak nad nią aura miękkości, której nie burzą nawet dramatyczne zdarzenia. Bo jest dzielna dziewczynka, bo jest ciepła i pomocna kobieta... Może. Autorka wie, jak z nami pogrywać, ale niczego nie odpuszcza i wszystkie elementy opisywa-

nej przez nią układanki ostatecznie pasują do siebie, jak elementy puzzle. No i pewnie glina z ponurego Chicago będzie mógł prowadzić sielskie życie w wyremontowanym własnymi rękami domku.



*Robert
Ziębiński*

„Zabawka”

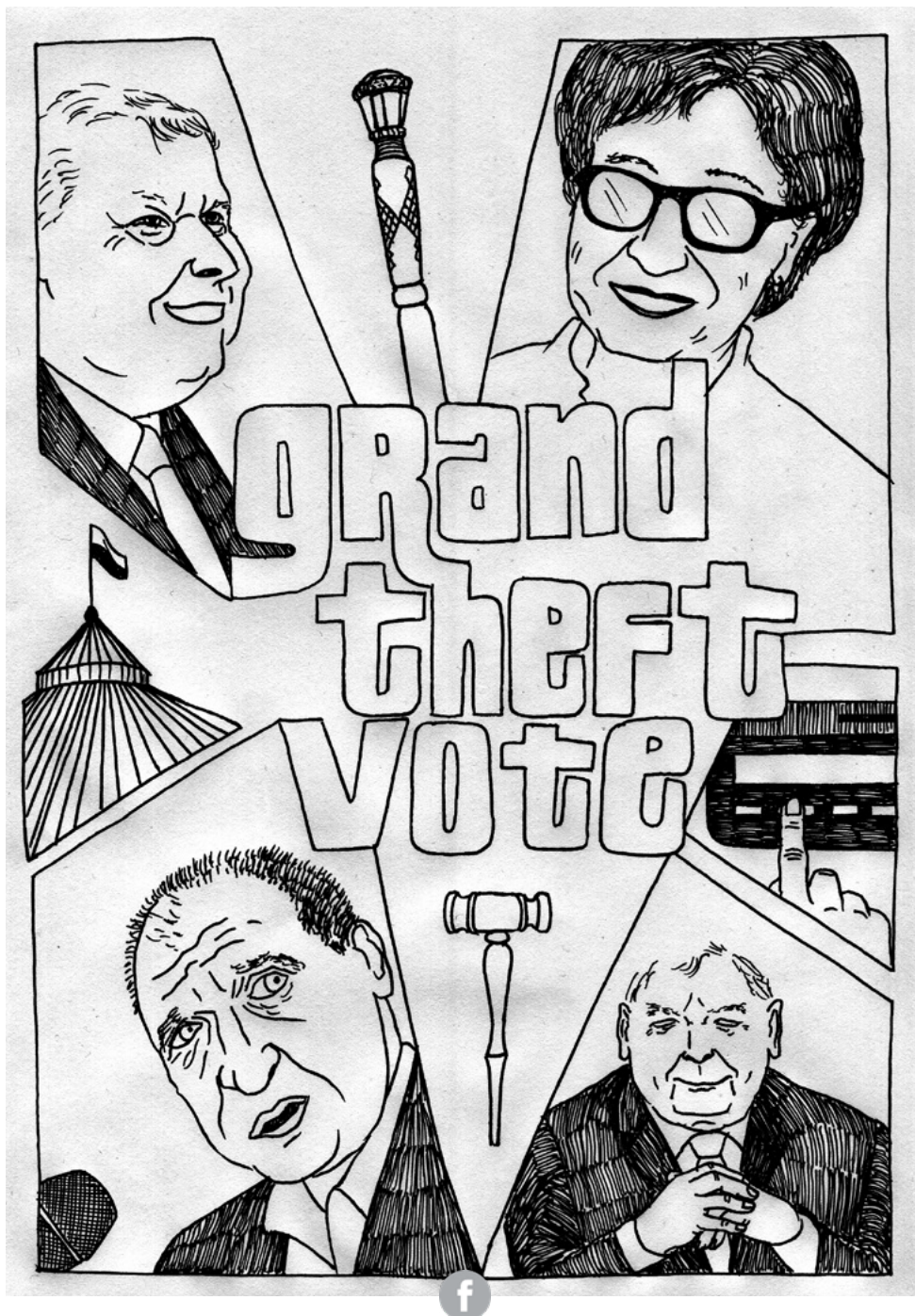
Mova - Wydawnictwo Kobiectwo

I na koniec po tych jednak dość sielankowych powieściach o rozmaitych zbrodniach i przekrętach mocny gwóźdź produkcji polskiej. Robert Ziębiński (nasz

Kultura

autor) to z jednej strony znawca popkultury, z drugiej – jej praktyk, bo umiejętnie pisze powieści kryminalne i sensacyjne. „Zabawka” to chyba najlepsza z nich. Warszawa w tej powieści to miasto ponure, w którym bez przerwy pada deszcz, co oczywiście prawdą nie jest, ale buduje atmosferę. W tym deszczu znajdowane są ciała zabitych kobiet i narasta groza, bo na jaw wychodzą ciemne strony miasta i sprawy sprzed lat. Ziębiński prowadzi kilku bohaterów, z których najważniejsze są dwie dziewczyny – pracownica korporacji, będąca córką znanego biznesmena i młoda policjantka na dorobku, która stara się znaleźć dla siebie miejsce w wielkim mieście i wykazać w pracy, w której koledzy traktują ją raczej lekceważąco. Obie są mocno zdeterminowane, by rozwikłać zagadki, jakie przed nimi stają i ryzykując wiele twardo prowadzą do ich rozwikłania niszcząc układy w imię prawdy i sprawiedliwości. Mocna rzecz i dobrze napisana, a dodatkowo „podkrecona” sugestią, że wszystko opiera się – do pewnego momentu – na prawdziwych zdarzeniach. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone



KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.**
SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH
MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

wprost.

REDAKTOR NACZELNY: *Robert Feluś*

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZ REDAKCJI: *Leszek Bugajski*

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Bolesław Breczko, Dariusz Grzędziński,*

Joanna Miziołek, Agnieszka Niestuchowska,

Katarzyna Pinkosz, Mateusz Zieliński

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik),*

Anna Abratańska, Jakub Wiewiorowski

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

ZARZĄD: *Andrzej Chmiel (prezes)*

DYREKTOR WYDAWNICZY: *Robert Pstrokoński*

DYREKTOR DS. ROZWOJU CYFROWEGO: *Małgorzata Golińska*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,*

Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,

tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,

należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/